

Praca zbiorowa

CHARYZMAT FRANCISZKAŃSKI NA PODSTAWIE ŻYCIORYSU ŚW. FRANCISZKA Z ASYŻU

Materiały do formacji ciągłej
we Franciszkańskim Zakonie Świeckich w Polsce
na rok 2015

Warszawa, 2015

Rada Narodowa
Franciszkańskiego Zakonu Świeckich
w Polsce

SPIS TREŚCI

Wstęp	5
1. Dom, pochodzenie i życie Franciszka przed jego nawróceniem	7
2. Dotknięcie Boga, nawrócenie	18
3. Życie w samotności, szukanie woli Bożej	24
4. Odkrycie woli Bożej w życiu zakonnym	29
5. Potwierdzenie woli Bożej przez Kościół, ustne zatwierdzenie Reguły przez papieża	35
6. Ewangelizacja przez przykład życia Ewangelią	40
7. Troska o zbawienie niewiernych	46
8. Troska o wierność życia według Ewangelii	51
9. Troska o zbawienie wiernych w Kościele	58
10. Stygmaty szkołą miłości krzyża	62
11. Siostra śmierć	69
12. Kanonizacja i kult św. Franciszka	74

Za pozwoleniem władzy duchownej

Do użytku wewnętrznego

WSTĘP

Poznając życie św. Franciszka z Asyżu, powinniśmy:

1. koncentrować się na faktach z jego życia, próbując lepiej je poznać;
2. odkrywać w nich kolejne etapy nawrócenia, przez jakie Biedaczyna przechodził, by odkryć Boży zamysł świętości i miłości serafickiej oraz jego drogę duchową;
3. poznać jego spotkania z Chrystusem oraz ich wpływ na życie i decyzje Franciszka;
4. poznawać naturę Franciszka oraz jego charakter nadprzyrodzony, czyli jego sylwetkę duchową, by zobaczyć w nim działanie łaski Bożej;
5. odkrywać zadziwiające dary i charyzmaty, którymi Duch Święty hojnie go nimi obdarował;
6. poznawać jego pragnienie przynależenia do Kościoła i więź z Kościołem Katolickim;
7. przyjąć Franciszka jako wzór doskonałego naśladowania Chrystusa;
8. cieszyć się przyjaźnią Franciszka i uwielbiać Boga za chwałę, którą objawił w naszym świętym Patriarsze.

Jest jeszcze wiele innych aspektów, które warto byłoby uwzględnić przy poznawaniu naszego Świętego i jego życia, a każdy z tych aspektów wydaje się być ważny i inspirujący. Wszystko, co związane z Franciszkiem, powinno nas karmić i motywować do wcielania w życie jego doświadczenia. Poznawanie go bowiem nie może służyć jedynie zaspokajaniu ciekawości odkrywcy, który „przerabia” Franciszka, jako ciekawy przypadek w historii ludzkiej. Nad Franciszkiem trzeba się zatrzymać, pochylić, zadziwić i zaprzyjaźnić z nim, a nie jest to trudne. Kto to uczyni, rozpoczyna wspaniałą przygodę życia, w której on sam będzie mu towarzyszył: „Gdybyś wcześniej mnie poprosiła, wcześniej bym ci pomógł” słowa św. Franciszka do św. Anieli z Foligno. Jeśli ktoś utracił zdolność zadumy i dziwienia się, to św. Franciszek może mu

pomóc w odnalezieniu tych pereł zagubionych. One bowiem czynią życie ludzkie życiem wartościowym, a pasja, która towarzyszy, stanie się „motorem napędowym” w poznawaniu życia Franciszka i w naszym rozwoju duchowym na Franciszkowej drodze, na jaką Duch Święty nas wezwał w naszym powołaniu .

Powyższe cele powinny nam przyświecać w patrzeniu na życie świętego Franciszka z Asyżu. Mamy świadomość, że oddziela nas przestrzeń ośmiu wieków, ale wiemy też, że jego doświadczenie jest uniwersalne i nieśmiertelne, tak jak Ewangelia, z której wyrasta doświadczenie Franciszka. Nie można go jednak poznawać jedynie okiem i umysłem racjonalisty, za miarę wszechrzeczy przyjmującego swój własny rozum i osąd. Nie można również poznawać Biedaczyny z Asyżu jedynie pod kątem zewnętrznych form jego życia, bez zrozumienia jego doświadczenia, jego intencji i ducha. Patrząc na Franciszka okiem wiary i rozumu, odkryjemy „całego” Franciszka i „całe” jego życie, jakim ono było w oczach Bożych. Tak „odkryty” Franciszek stanie się dla nas świętym znakiem Boga na drodze naszego życia, wskazującym i prowadzącym do Chrystusa. On też stanie się dla nas zachętą do całkowitego powierzenia się Panu, jak on to uczynił w Spoleto, poddając się woli i łasce Chrystusowej. Podążajmy zatem „*śladem Franciszka świętego*”, wiedząc, że czekają nas za to „*diademy w niebie nam obiecane*”.

O. Andrzej Romanowski OFM Cap
Asystent Narodowy FZŚ w Polsce

DOM, POCHODZENIE I ŻYCIE FRANCISZKA PRZED JEGO NAWRÓCENIEM

Na podstawie danych biograficznych, którymi dysponujemy, spróbujemy odtworzyć obraz Franciszka sprzed jego nawrócenia, koncentrując się na jego „życiu w grzechach”, o których mówi w swoim *Testamencie*. Nie są to, co prawda, wyczerpujące informacje w dzisiejszym tego słowa znaczeniu, ale wystarczające do odtworzenia prawdziwego obrazu Franciszka przed jego nawróceniem. Sam Franciszek pozostawił nam po sobie bardzo skąpe wiadomości z tego okresu, jakby czas przed nawróceniem się nie liczył. Najwięcej informacji o życiu naszego Świętego, o okresie po jego nawróceniu, czyli ostatnie 20 lat jego życia, które przeżył w „*pokucie*”, podają biografie (por. 1C 2; 1C 109).

DOM RODZINNY

Obecnie dom rodzinny św. Franciszka z Asyżu, gdzie się urodził i wzrastał, teraz jest kościołem – Chiesa Nuova (Kościół Nowy). Ten dom do 1300 r. był własnością potomków Angelo, rodzonego brata Franciszka, a następnie jednej z rodzin asyjskich do 1600 r., kiedy to został zamieniony na kościół Braci Mniejszych. Dom pierwotnie podzielony był na trzy poziomy. Na najniższym znajdował się skład materiałów, sklep i pracownia, na wyższym kuchnia z salami, a na najwyższym pokoje mieszkalne. Ołtarz główny kościoła znajduje się w miejscu, gdzie według tradycji miał się urodzić nasz święty. Po lewej stronie kościoła, w jego wnętrzu, znajduje się karcer, gdzie skutego w łańcuchy Franciszka przetrzymywał ojciec, pragnąc złamać jego ducha i wybić mu z głowy jego „dziwactwa”. Obok domu stoją dwa posągi trzymające się za ręce. To rodzice św. Franciszka: Piotr Bernardone i jego żona Pika. Trzyma ona w prawym ręku okowy, z jakich uwolniła Franciszka. Obok tego domu – kościoła umieszczono napis: *TU WZESZŁO SŁOŃCE CZŁOWIECZEGO RODU* (por. Dante Alighieri, *Boska Komedia, Raj, Pieśń XI*).

RODZICE

W tym to domu przyszedł na świat Jan Bernardone w 1181 lub 1182 r. Cały świat zna go jednak pod imieniem Franciszka z Asyżu, bo tak nazwał go ojciec, Francuzikiem (po włosku Francesco, spolszczona wersja

Franciszek), po powrocie z wyprawy handlowej do Francji (por. 3T 2). Jego ojciec, Piotr Bernardone, należał do zamożnej rodziny w Asyżu. Zgromadził spory majątek, czerpiąc zyski z handlu materiałami sprowadzanymi z Francji. W bogactwie upatrywał najlepsze zabezpieczenie bytu rodziny. Wypracował z dużym wysiłkiem wysoki status społeczny rodziny, w niższej, co prawda, klasie (minores), ale z ambicjami wejścia do wyższej klasy społecznej (maiores), do której, oprócz duchowieństwa, należeli rycerze i szlachta. Ucieleśnieniem jego aspiracji miał być Franciszek – rycerz, namaszczony przez ojca na spadkobiercę jego marzeń i idei o awansie społecznym rodziny¹. Sukces Franciszka miał być tylko kwestią czasu. Stąd, być może, ojcu było na rękę „książęce” zachowanie syna, którego wybryki ganił, co prawda, ale ich wcale nie ukrócił, „pompując” Franciszka myślą o wielkości politycznej i poczuciu własnej wartości: *(Franciszek) oddawał się rozrywkom i zabawom, włóczęc się chętnie dniem i nocą po Asyżu ze swoimi rówieśnikami. W wydatkach zaś był hojniejszy i to tak dalece, że wszystko, co miał lub zarobił, trwonił na uczyty i inne zabawy. Z tego powodu rodzice upominali go często, mówiąc mu, że nie jest ich synem, lecz jakiegoś wielkiego księcia. Ponieważ jednak byli bogaci i gorąco go kochali, znosili to wszystko, nie karząc go za takie wybryki (3T 2). W przyszłości Franciszek, idąc za powołaniem do życia w pokucie, sprzeciwi się wizji życia i planom ojca. Do tego jednak czasu niedoszły „książę” całymi garściami będzie korzystał z majątku ojca.*

Jego matka, Pika, pobożna niewiasta, też miała swoje plany i marzenia związane z Franciszkiem. Widziała w nim przede wszystkim sługę Chrystusa i dostojnika kościelnego. Tomasz z Celano nazywa ją przyjaciółką wszystkiego, co godziwe (2C 3). A Relacja Trzech Towarzyszy podaje: *Kiedy zaś matka jego słyszała, jak sąsiedzi mówią o jego dużej rozrzutności, odpowiadała: „Cóż wy sobie myślicie o moim synu? Jeszcze dzięki łasce będzie synem Bożym” (3T 2).* Tak ojciec, jak i matka, nie mieli dla Franciszka ciężkiej ręki. Dlatego wyrasta na trochę rozpuszczonego młodego człowieka, fundującego za pieniądze ojca rozrywkę innym.

Wszyscy biografowie jednogłośnie stwierdzają, że Franciszek, pomimo swoich wad, był człowiekiem szlachetnym i uprzejmym dla innych. Bonawentura, zaznaczając, że w wieku młodzieńczym Franciszek był sycony próżnością i żył w towarzystwie próżnej młodzieży, jednak dzięki czujnej opiece niebios nie poszedł za pożądlivością ciała, pomimo skłonności do korzystania z rozrywek (1B 1,1).

¹ Por. O. Englebert, *Życie św. Franciszka z Asyżu*, Niepokalanów 1991, s. 17.

ŻYCIE W GRZECHACH WEDŁUG „STAREGO CZŁOWIEKA”

Takie to są nędzne pierwociny życia, w jakich ten człowiek, którego dzisiaj czcimy jako świętego, bo naprawdę jest święty, przebywał od dzieciństwa i aż prawie do dwudziestego piątego roku życia mizernie tracił i trwonił swój czas. A nawet bardziej grzesznie niż jego rówieśnicy brnął w próżność, podlegał im do złego i bardziej od nich hołdował głupocie. Wzbudzał ogólny podziw, a w pogoni za próżną chwałą nie dał się nikomu prześcignąć w żartach, w krotoczwilach, w dowcipach, w piosenkach, w miękkich i powiewnych strojach. Był bowiem bardzo zamożny, nie skąpy ale rozrzutny, nie chciwy pieniędzy, ale trwoniący majątek, obrotny kupiec, ale pełen próżności szafarz. Był wszakże człowiekiem ludzkim, zdolnym, bardzo miłym, chociaż ku swojej głupocie. Z tego powodu szło za nim wielu czyniących nieprawość i jątrzących do przestępstw. Otoczony rzeszą niegodziwców kroczył wyniosły i wielkoduszny, ciągnąc środkiem ulic Babilonu, tak długo aż Pan Bóg spojrział na niego z nieba i ze względu na swe imię odsunął odeń swój gniew i powściągnął jego usta wędzidłem swej chwały, iżby całkiem nie zginął (1C 2).

Charakterystyka Celańczyka nie pozostawia tu suchej nitki na Franciszku. W pierwszej biografii (1229 r.) napisanej po kanonizacji w najostrzejszych słowach pisał o rozpustnej wręcz młodości Franciszka (1C 1-2). Ten sam Tomasz z Celano w drugiej biografii Franciszka, 20 lat później, pisze o młodości Franciszka już całkiem innym językiem, jakby chciał się zrehabilitować za wcześniejsze słowa totalnej krytyki. Teraz pisze tak: *Podrastający Franciszek podobał się ze względu na swe bardzo dobre skłonności. Zawsze odrzucał od siebie wszystko to, co można by uważać za krzywdę. Jako młodzieniec był tak układny w postępowaniu, że robił na wszystkich wrażenie, jakoby pochodził z wyższej sfery, a nie od swoich rodziców (2C 3).* Ostra krytyka z 1C miała chyba na celu ukazanie stanu zepsucia, w jaki Franciszek wpadł przez własne grzechy, a mocne kontrasty były środkiem wyrazu, jakimi posługiwał się biograf, by tym jaskrawiej ukazać jego nawrócenie, całkowitą przemianę i działanie w nim łaski Bożej.

Zdanie to wydaje się podzielać Benedykt XVI w homilii z okazji jubileuszu Osiemsetlecia nawrócenia św. Franciszka, którą wygłosił przed Bazyliką dolną św. Franciszka w Asyżu dnia 17 czerwca 2007 r. Papież powiedział między innymi: *Żadne ze spisanych przez biografów wydarzeń z jego młodzieńczych lat nie wskazuje na to, żeby upadł kiedykolwiek tak nisko, jak starożytny król Izraela (Dawid, w rozpustę i zabójstwa). A jednak w Testamencie napisanym w ostatnich miesiącach życia sam*

Franciszek widzi swoje pierwsze dwadzieścia pięć lat jako czas, kiedy «był w grzechach» (por. T 1). Abstrahując od konkretnych uczynków, jego grzechem było pojmowanie i organizowanie życia wokół samego siebie, w pościgu za próżnymi snami o doczesnej chwale. Kiedy w Asyżu był «królem zabaw» młodzieży, nie brakło mu wrodzonej wielkoduszności (por. 2 Cel 7). Ale była ona jeszcze bardzo daleka od miłości chrześcijańskiej, która bez reszty oddaje się bliźnim. Jak sam wspomina, odczuwał gorycz, gdy patrzył na trędowatych. Grzech uniemożliwiał mu zapanowanie nad odrązą fizyczną na tyle, by uznać w nich braci, których powinien darzyć miłością².

Całą sprawę „grzeszności” Franciszka wywołał on sam w *Testamencie*, określając właśnie tak swoje życie przed nawróceniem, jako życie w grzechach (por. T 1). Miał tu na myśli przede wszystkim miłość własną, a nie miłość Chrystusa. To, co było przed nawróceniem, po nawróceniu zdaje się zupełnie nie liczyć, bo było puste i nieprawdziwe, a więc i grzeszne. Benedykt XVI, ze względu na takie rozrywkowe podejście do życia, nazywa Franciszka swojego rodzaju „playboy’em”, z angielskiego – bawiącym się chłopcem, niedorostłym jeszcze do przyjęcia Ewangelii i zachwycenia się nią. Wszystko, co było wcześniej nieustanną zabawą, w nawróceniu przewartościuje i uzna za niewystarczające, za grzech rozrywki, przeszkadzający w osiągnięciu prawdziwego szczęścia³. Oto „stary człowiek” we Franciszku, nie będący w stanie otworzyć się na łaskę i wolę Pana, a skazany na puste mirażę szczęścia, na projekcje własnych pasji i namiętności.

Przed nawróceniem Franciszek jednak cierpi, jak to nazywa Benedykt XVI, na rodzaj duchowego kalectwa, na przymus i nałóg zabawy, jaki jest też obecny i w naszej kulturze, zapominającej o czymś głębszym w życiu, czyli o wyborze Chrystusa⁴. W przemówieniu na placu przed Matką Bożą Anielską 17.06.2007 r. papież poddał niezwykle wnikliwej analizie sytuację życiową Franciszka, przed i po jego nawróceniu, co następnie

2 Homilia Benedykta XVI wygłoszona 17.06.207 r. podczas Mszy świętej inauguracyjnej 800 lat nawrócenia św. Franciszka z Asyżu, w: *L'Osservatore Romano*, wydanie polskie, nr 7-8/2007, s. 31-32.

3 Por. Przemówienie Benedykta XVI podczas spotkania z kapłanami diecezji Albano dnia 31.08.2006 r., w: *Benedetto XVI e san Francesco*, p. 56.

4 Por. Przemówienie Benedykta XVI podczas spotkania z kapłanami, diakonami, zakonnikami i zakonnkami, przełożonymi i alumnami San Rufino, w: *Benedetto XVI e san Francesco. Storia, Teologia, catechesi, spiritualità, a cura di Gianfranco Grieco*, Libreria Editrice Vaticana 2011, p. 105.

odnosi do sytuacji życiowej swoich młodych słuchaczy. Ponieważ jest to najważniejsze przemówienie Benedykta XVI na interesujący nas temat, a prawdopodobnie pierwszy raz jest publikowane w języku polskim, dlatego pozwolimy sobie umieścić je w całości.

PRZEMÓWIENIE BENEDYKTA XVI PRZED BAZYLIKĄ MATKI BOŻEJ ANIELSKIEJ W ASYŻU, 17.06.2007 R., Z OKAZJI OSIEMSETLECIA NAWRÓCENIA ŚW. FRANCISZKA

Drodzy młodzi! Dziękuję wam za przyjęcie tak gorące, że czuję w was wiarę i radość bycia chrześcijanami i katolikami. Dziękuję za miłe słowa i za ważne pytania, które dwaj wasi przedstawiciele skierowali do mnie. Ufam, że w czasie tego przemówienia odpowiem na te życiowe pytania. (...) Przede wszystkim pozdrawiam całą młodzież tej diecezji Asyż – Nocera – Umbria Gualdo Tadino z waszym biskupem Domenico Sorrentino. Pozdrawiam was, młodzi, ze wszystkich diecezji Umbrii, z waszymi pasterzami. Pozdrawiam także was, młodych przybyłych z różnych regionów Włoch, z towarzyszącymi wam animatorami franciszkańskimi. Serdeczne pozdrowienie kieruję do kardynała Attyli Nicora, mojego Legata dla Bazylik papieskich Asyżu, pozdrawiam również Ministrów Generalnych różnych Zakonów Franciszkańskich.

Przyjmuje nas tutaj wraz z Franciszkiem serce Matki, „Dziewicy uczynionej Kościołem”, jak lubił ją nazywać Franciszek (PBłM 1). Kościółek Porcjunkuli, pod kopułą Bazyliki Matki Bożej Anielskiej, św. Franciszek darzył specjalnym uczuciem. Był to jeden z trzech kościółków, które odbudował w pierwszych latach swojego nawrócenia, gdzie słuchał i rozważał Ewangelię o rozesłaniu uczniów (por. 1Cel 22). Po pierwszych krokach w Rivotorto, tutaj (w Porcjunkuli) uczynił swoją „kwatere główną” Zakonu, gdzie bracia mogli, jak na matczynym łonie, gromadzić się i nabierać sił, by napełnieni apostołskim zapałem powtórnie wzywać do pokuty. Tutaj Franciszek otrzymał źródło miłosierdzia w odpuszczeniu Porcjunkuli dla wszystkich, w doświadczeniu „wielkiego przebaczenia”, którego wszyscy zawsze potrzebujemy. W końcu tutaj również przeżył swoje spotkanie z „siostrą śmiercią”.

Droga młodzieży! Wiecie, że powodem mojej obecności w Asyżu było pragnienie przeżycia na nowo wewnętrznej drogi Franciszka z okazji 800 lat jego nawrócenia. (...) Święty Franciszek przemawia do wszystkich, lecz szczególnie do was, młodzi, i przyciąga do siebie. (...) Nawrócenie Franciszka dokona się właśnie wtedy, gdy będzie pełen młodzieńczej siły, doświadczeń, a także próżnych snów. Przeżył swoje 25 lat bez zrozumienia

sensu swojego życia. Kilka miesięcy przed śmiercią wspomni tamten okres jako czas, w którym żył w grzechach. A co miał na myśli Franciszek, mówiąc o grzechach? Biorąc do ręki biografie Franciszka trudno nam jednoznacznie to określić, ponieważ każda z nich ma swój własny rys. Właściwy obraz jego życia w grzechach znajduje się w Relacji Trzech Towarzyszy. Czytamy, że Franciszek był weselszy i szlachetniejszy od ojca. Poświęcał się zabawom i śpiewom, włączając się chętnie dniem i nocą po Asyżu z przyjaciółmi podobnymi jemu. W wydatkach zaś był hojniejszy tak dalece, że wszystko, co posiadał lub zarobił, trwonił na ucztę i zabawy (por. 3T 2). Czyż i młodzież naszych dni nie mogłaby powiedzieć czegoś podobnego? Dziś jest możliwość udania się na zabawę poza swoje miasto. Imprezy rozrywkowe weekendowe gromadzą tylu młodych. Można „włączyć się” także wirtualnie, „serfując” po internecie, szukając informacji lub kontaktów wszelakich. Niestety, nie brakuje, co więcej, jest wielu, zbyt wielu, młodych szukających miraży umysłu, tak pustych, jak i szkodliwych w sztucznych rajach narkotykowych. Jak zaprzeczyć, że jest wielu młodych, i niemłodych, kuszonych naśladowaniem z bliska życia młodego Franciszka przed jego nawróceniem? Gdzieś głęboko w sposobie takiego życia jest ukryte pragnienie szczęścia, mieszkające w każdym sercu ludzkim. Czy może takie życie dać prawdziwą radość? Franciszek na pewno go nie znalazł. Wy sami, drodzy młodzi, możecie to zrozumieć, przywołując własne doświadczenia. Prawda jest taka, że rzeczy skończone mogą dać tylko odblaski szczęścia, a jedynie nieskończony może wypełnić serce prawdziwą radością. To właśnie wypowiedział wielki nawrócony, święty Augustyn: *Stworzyłeś nas dla Siebie, i niespokojne jest nasze serce, dopóki nie spocznie w Tobie* (Wyznania 1,1). Ten sam tekst biograficzny (3T 2) mówi nam, że Franciszek był przede wszystkim próżny. Lubił się stroić wystawnie, szukając w tym oryginalności (por. 3T 2). W próżności i w szukaniu oryginalności jest coś, czym każdy z nas zostaje w jakiś sposób dotknięty. Dzisiaj można mówić o „trosce o własny wizerunek” lub „poszukiwanie własnego wizerunku”. Aby odnieść jakiś sukces, musimy w oczach innych zabłysnąć czymś niespotykanym, oryginalnym. W pewnej mierze może to wyrażać niewinne pragnienie, by być dobrze przyjętym. Lecz często okazuje się tu pycha, niepoohamowane poszukiwanie siebie, egoizm i chęć dominacji. W rzeczywistości koncentrowanie się na sobie prowadzi do śmiertelnej pułapki. My jednak możemy być sobą tylko wtedy, gdy otwieramy się na miłość, kochając Boga i braci. Coś, co imponowało współczesnym Franciszkowi, to była jego ambicja, jego pragnienie chwały i przygód. One zaprowadziły go na pole bitwy, doprowadziły go w końcu do rocznego więzienia w Perugii.

To samo pragnienie chwały, gdy został uwolniony, prowadziło go do Apulii na nową wyprawę wojenną i właśnie w tych okolicznościach, w Spoleto, Pan zamieszkał w jego sercu, skłaniając go do powrotu na Jego drogi i do posłuszeństwa Jego słowu. Zauważmy ciekawą rzecz, jak Pan zdobył Franciszka do wypełniania woli Pana. Pragnienie odniesienia sukcesu może mu wskazać drogę do świętej ambicji skierowanej na Wszchemocnego: *Kto może postąpić z tobą lepiej, Pan czy sługa?* (3T 6). To pytanie, które usłyszał, brzmiało nieustannie w jego sercu. Jakby chciał powiedzieć: *czemu zadowalasz się zależnością ludzką, gdy Bóg jest gotów przyjąć cię do swojego domu i do swojej królewskiej służby?*

Droga młodzieży! Przypomnieliście mi niektóre problemy przeżywane przez was, wasze trudności w budowaniu przyszłości, a przede wszystkim w rozpoznawaniu prawdy. W opowiadaniu o Męce Chrystusa odnajdujemy pytanie Piłata: *Cóż to jest prawda?* (J 18,38). Jest to pytanie sceptyka, który mówi: *Ty mówisz, że jesteś prawdą, ale coż to jest prawda?* I tak, gdy nie uznając prawdy, Piłat sugeruje: *kierujmy się tym, co jest bardziej praktyczne i co przyniesie większy efekt, a nie szukajmy prawdy*, i skazuje potem Jezusa na śmierć, ponieważ podąża za pragmatyzmem, sukcesem, swoim przeznaczeniem. Także dzisiaj wielu pyta: *„Cóż to jest prawda? Możemy znaleźć tylko okruchy, lecz jak możemy znaleźć prawdę?”* Naprawdę trudno im uwierzyć, że może być taka prawda: Jezus Chrystus, prawdziwe Życie, Kompas naszego życia. Jeśli jednak zaczynamy, co jest wielką pokusą, żyć tylko według możliwości danej chwili, bez prawdy, prawdziwie tracimy perspektywę i fundament pokoju we wspólnocie, jakim może być tylko prawda. A tą prawdą jest Chrystus. Prawda Chrystusowa potwierdza się w życiu świętych wszystkich wieków. Święci są dla nas wielkimi znakami światła w historii, że On jest życiem, On jest drogą, On jest prawdą. Dlatego mamy odwagę powiedzieć „tak” Chrystusowi: twoja prawda jest potwierdzona przez tak wielu świętych, dlatego idziemy za Tobą.

(...) Franciszek usłyszał głos. Usłyszał w sercu głos Chrystusa, i co się stało? To mianowicie, że zrozumiał, iż powinien oddać się na służbę braciom, przede wszystkim najbardziej cierpiącym. Oto pierwszy skutek spotkania z głosem Chrystusa. Tego poranka, nawiedzając Rivotorto, spojrzałem na miejsce, w którym, według tradycji, gromadzili się trędowaci: ostatni, odrzuceni, wobec których Franciszek doznawał obrzydzenia. Dotknięty jednak łaską otworzył im swoje serce. Nie czyni tylko gestu jałmużny, to byłoby zbyt mało, więc obejmuje ich i służy im.

On sam wyznaje, że to, co wcześniej wydawało się mu gorzkie, zmieniło mu się teraz w „słodycz duszy i ciała” (T 3).

Łaska więc zaczyna kształtować Franciszka. Został uzdolniony do spoglądania w oblicze Chrystusa i do słuchania Jego głosu. To właśnie w tym momencie Ukrzyżowany z kościółka San Damiano kieruje do niego słowo, wzywając go do śmiałej misji: *Franciszku, idź, napraw mój dom, który, jak widzisz, cały idzie w ruinę* (2C 10). Zatrzymując się w San Damiano i potem w Bazylice św. Klary, gdzie przechowuje się oryginalny krzyż, jaki przemówił do Franciszka, także i ja zatrzymałem mój wzrok na oczach Chrystusa. Jest to wyobrażenie Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego, jaki jest życiem Kościoła, jaki rozmawia również z nami, jeśli jesteśmy uważni, jak 2000 lat temu przemawiał do Apostołów, i jak 800 lat temu przemówił do Franciszka. Kościół żyje nieustannie tym spotkaniem.

Tak, droga młodzieży: pozwólm się spotkać z nami Chrystusowi! Zaufajmy Mu, wsłuchajmy się w Jego słowo. W Nim, poza fascynującym człowiekiem, jest coś więcej. Zapewne, jest On w pełni człowiekiem we wszystkim podobnym do nas, z wyjątkiem grzechu (por. Hbr 4,15). Lecz jest też kimś o wiele większym: Bóg stał się w Nim człowiekiem i dlatego On jest jedynym Zbawicielem, to właśnie oznacza Jego Imię: *Jezus, czyli Bóg zbawia. Do Asyżu przychodzi się, by pojąć tajemnicę Franciszka, by rozpoznać Chrystusa i doświadczyć Go. Oto jak św. Franciszek odczuwał Chrystusa, zgodnie z tym, co mówi pierwszy biograf: Jezusa nosił w sercu, Jezusa na ustach, Jezusa w uszach, Jezusa w oczach, Jezusa na rękach, Jezusa w całym ciele. Po wiele razy, gdy szedł drogą, rozmyślając i śpiewając o Jezusie, zapominał o podróży i wszystkie stworzenia zapraszał do pochwały Jezusa* (1C 115). Widzimy więc, że jedność z Jezusem otwiera także serce i oczy Franciszka na stworzenie.

Franciszek więc prawdziwie był zakochany w Chrystusie. Jego spotykał w słowie Bożym, w braciach, w przyrodzie, a przede wszystkim w Eucharystii. Zapisał takie oto spostrzeżenie w Testamencie: *Na tym świecie nie widzę niczego innego wzrokiem cielesnym z Najwyższego Syna Bożego, tylko Jego Najświętsze Ciało i Najświętszą Krew* (T 10). W czasie Bożego Narodzenia w Greccio wyraża potrzebę kontemplacji Chrystusa w kruchym człowieczeństwie Dziecięcia (1C 85-86). Doświadczenie Alwerni, gdzie otrzymuje stygmaty, pokazuje do jakiego stopnia zażyłość doszedł z Chrystusem Ukrzyżowanym. Mógł on prawdziwie za św. Pawłem powiedzieć: *Dla mnie żyć, to Chrystus* (Flp 1,21). Ogołaca się ze

wszystkiego i wybiera ubóstwo, przyczyną tego wszystkiego jest Chrystus, i jedynie Chrystus. Jezus jest jego wszystkim, i jemu wystarcza.

To ze względu na Chrystusa Franciszek jest także człowiekiem Kościoła. Od Ukrzyżowanego z San Damiano otrzymał wskazanie, by naprawić dom Chrystusa, jakim jest właśnie Kościół. Między Chrystusem a Kościołem jest szczególny i nierozzerwalny związek. Wezwanie do odbudowy Kościoła oznacza w misji Franciszka coś oryginalnego i właściwego jemu. W tym nie było nic innego, jak odpowiedzialność wyznaczona przez Chrystusa każdemu ochrzczoneму. Także do każdego z nas mówi: *Idź i odbuduj mój Kościół*. My wszyscy jesteśmy wezwani do odbudowy, w każdym pokoleniu na nowo, domu Chrystusa. I jedynie dzięki temu Kościół żyje i jest piękny. Jak wiemy, jest wiele sposobów, by odbudować i budować dom Boga, jakim jest Kościół. Buduje się poprzez różne i liczne powołania, od świeckiego i rodzinnego, aż do życia szczególnie poświęconego Bogu i do powołania kapłańskiego.

Jedno słowo chciałbym w tym momencie poświęcić temu ostatniemu powołaniu. Franciszek, który był diakonem, nie kapłanem (por. 1C 86) żywił dla kapłanów wielki szacunek. Wiedział, że nawet ci słudzy Boży są naznaczeni ubóstwem i słabością, ale widział w nich przede wszystkim sługi Ciała Chrystusowego i to mu wystarczyło, aby odnaleźć w sobie zmysł miłości, szacunku i posłuszeństwa wobec nich (por. T 6-7). Jego miłość do kapłanów jest zaproszeniem do odkrycia piękna tego powołania. Ona jest żywa w ludzie Bożym.

Drodzy młodzi! Otoczeni miłością i wdzięcznością waszych kapłanów. Jeśliby Pan powołał kogoś z was do tego zaszczytnego posłannictwa, czy do poświęcenia się w życiu zakonnym, nie wahajcie się odpowiedzieć waszym „tak”. Tak, to nie jest łatwe, lecz czymś pięknym jest być sługą Pana i czymś pięknym jest przeżyć życie dla Chrystusa!

Prawdziwie synowskie uczuciem Franciszek żywił dla swojego biskupa i był w jego rękach, także ogałając się ze wszystkiego, w ten sposób zaślubił życie już całkowicie poświęcone Bogu (por. 1C 15). Odczuł w sposób szczególny misję Wikariusza Chrystusowego, któremu przedłożył Regułę i zawierzył swój Zakon. Jeśli papieżowi okazali wobec Asyżu wielki szacunek, wobec tego miejsca historii, to uczynili to, odwzajemniając się za uczucie, jakie Franciszek miał dla papieża. Jestem szczęśliwy, droga młodzieży, że jestem tutaj, w miejscu moich Poprzedników, a w szczególności przyjaciela i kochanego papieża Jana Pawła II.

Jak kręgi na wodzie miłość Franciszka do Jezusa rozciąga się nie tylko na Kościół, lecz na wszystkie rzeczy widziane w Chrystusie i dla Chrystusa. Tu rodzi się *Pieśń pochwały stworzeń*, która otoczona jest chwałą Stwórcy: brat słońce i siostra księżyc, siostra woda i brat ogień. Jego wewnętrzny wzrok staje się teraz czysty i przenikliwy, że zauważa piękno Stworzyciela w pięknie stworzeń. Pieśń ku czci brata słońca, zanim stanie się najwspanialszą kartą poezji i zaproszeniem do szacunku wobec stworzenia, jest wcześniej modlitwą, pochwałą Pana i Stwórcy wszystkiego.

W mądrości tej modlitwy można dostrzec też zaangażowanie Franciszka w sprawę pokoju. Ten aspekt jego życia jest nadal bardzo aktualny w świecie, który potrzebuje pokoju, a nie może znaleźć do niego drogi. Franciszek był człowiekiem pokoju i czyniącym pokój. Okazał to także w łagodności wobec ludzi innej wiary, nie przemilczając własnej, gdy stanął przed Sułtanem (por. 1C 57). Jeśli dziś dialog międzyreligijny, szczególnie po Vaticanum II, stał się wspólnym dziedzictwem i wrażliwością chrześcijańską, jakiej nie wolno odrzucić, to Franciszek może nam pomóc w autentycznym dialogu, bez popadania w postawę obojętności wobec prawdy lub bez umniejszania naszego chrześcijańskiego świadectwa. Jego bycie człowiekiem pokoju, tolerancji, dialogu, rodzi się zawsze z doświadczenia Boga – Miłości. Jego sposób pozdrawiania nie jest przypadkiem, lecz modlitwą: *Niech Pan obdarzy cię pokojem* (T 23).

Kochana młodzieży! Wasza liczna obecność tutaj mówi nam, jak osoba Franciszka przemawia do waszego serca. Ja chętnie na nowo przekazuję wam jego przesłanie, lecz przede wszystkim jego życie i jego świadectwo. Jest teraz czas dla młodych, takich jak Franciszek, aby z całą odpowiedzialnością weszli w osobistą relację z Jezusem. Jest to czas patrzenia na historię Trzeciego Tysiąclecia, tylko co rozpoczętą, jako na historię, która jeszcze bardziej potrzebuje być przemieniona Ewangelią. Chciałbym jeszcze raz zaprosić, jak to uczynił mój kochany poprzednik Jan Paweł II, który miał w zwyczaju zwracać się szczególnie do was, młodzi: *Otwórzcie drzwi dla Chrystusa*. Otwórzcie je, jak to uczynił Franciszek, bez lęku, bez przesadnej kalkulacji, wspaniałomyślnie. Jesteście, kochani młodzi, moją radością, jak byliście radością Jana Pawła II. Tu na spotkaniu przed tą Bazyliką poświęconą Matce Bożej Anielskiej wyznaczam wam nowe spotkanie z wami w Świętym Domu w Loreto w pierwszych dniach

września, spotkanie wszystkich młodych z całym Włoch. Wszystkim Wam błogosławię. Dziękuję wam za waszą obecność i waszą modlitwę⁵.

KOŃCOWE WNIOSKI

Po tak głębokiej refleksji na temat życia Franciszka z Asyżu warto zastanowić się nad sobą, swoim doświadczeniem i odpowiedzieć na poniższe pytania. Dotyczą one naszej historii, jak również historii innych osób, szczególnie tych, do których orędzie ewangeliczne jeszcze nie dotarło, jak to było w przypadku Franciszka przed jego nawróceniem:

1. Jak wyglądała nasza młodość i nasze życie w „grzechach”?
2. Jak i czy dokonało się nasze nawrócenie? Jakie są jego owoce?
3. Czy potrafimy przychylnym okiem patrzeć na młodych ludzi jak Benedykt XVI?
4. Co zmieniło myślenie i patrzenie na siebie i na świat młodego Franciszka?
5. Czy rozumiemy duchowe „kalectwo” młodzieży?
6. Czy wierzymy w duchową przemianę młodzieży?
7. Jak możemy pomóc młodym ludziom w odkryciu żywej więzi z Jezusem?
8. Czy nasze życie jest świadectwem dla młodzieży?

5 Benedetto XVI e san Francesco. Storia, Teologia, catechesi, spiritualità, a cura di Gianfranco Grieco, Libreria Editrice Vaticana 2011, p. 111-118).

DOTKNIĘCIE BOGA, NAWRÓCENIE

Nawrócenie jest jedną z fundamentalnych i najistotniejszych postaw wiary chrześcijańskiej. To postawa, w której człowiek odwraca się od zła, a zwraca się do Boga, wychodzi z niewoli grzechu do wolności życia w przyjaźni z Wiecznie Kochającym. W tym właśnie wyraża się istota nawrócenia zakładającego wewnętrzną przemianę, której równocześnie towarzyszy nowy sposób życia.

Św. Jan Paweł II naucza: *Przypowieść o synu marnotrawnym (Łk 15,11-32) pokazuje w sposób prosty i dogłębny rzeczywistość nawrócenia. Nawrócenie jest najbardziej konkretnym wyrazem działania miłości i obecności miłosierdzia w ludzkim świecie. Właściwym i pełnym znaczeniem miłosierdzia nie jest samo choćby najbardziej przenikliwe i najbardziej współczujące spojrzenie na zło moralne, fizyczne czy materialne. W swoim właściwym i pełnym kształcie miłosierdzie objawia się jako dowartościowywanie, jako podnoszenie w górę, jako wydobywanie dobra spod wszelkich nawarstwień zła, które jest w świecie i w człowieku. W takim znaczeniu miłosierdzie stanowi podstawową treść orędzia mesjańskiego naszego Pana.*

Jezus Chrystus u początku publicznej działalności woła: *Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię (Mk 1,15)*. Św. Piotr mówi do skruszonych słuchaczy w dniu zstąpienia Ducha Świętego: *Nawróćcie się (Dz 2,38)*. Kiedy wołanie Jezusa i Apostołów dotarło do serca św. Franciszka i rozpoczął się proces nawrócenia? W jakich wydarzeniach objawiło się pełne miłości i dające siłę do duchowej przemiany dotknięcie miłosiernego Boga?

Pomocą w odpowiedzi na postawione pytania są wskazówki podane przez papieża Benedykta XVI w katechezie o św. Franciszku: *W dwudziestym roku życia wziął udział w kampanii wojskowej i dostał się do niewoli. Rozchorował się i został zwolniony. Po powrocie do Asyżu rozpoczął się w nim powolny proces nawrócenia duchowego, które doprowadziło do stopniowego porzucenia świeckiego życia, jakie wiódł do tej pory. To wtedy doszło do znanych epizodów – spotkania z trędowatym, któremu Franciszek, zsiadłszy z konia, ucałował dłoń na znak pokoju i przesłania Ukrzyżowanego w kościółku św. Damiana. Papież wskazuje na dwa wydarzenia, fundamentalne w procesie nawrócenia św. Franciszka. Ich opis znajduje się w *Źródłach Franciszkańskich*.*

O spotkaniu z trędowatym czytamy: *Mnie, bratu Franciszkowi, Pan dał tak rozpocząć życie pokuty: gdy byłem w grzechach, widok trędowatych wydawał mi się bardzo przykry. I Pan sam wprowadził mnie między nich i okazywałem im miłosierdzie. I kiedy odchodziłem od nich, to, co wydawało mi się gorzkie, zmieniło mi się w słodycz duszy i ciała: i potem nie czekając długo, porzuciłem świat (T 1-3)*. Św. Franciszek wyraźnie zaświadcza, że jego pójście do trędowatych, podobnie jak całe jego nawrócenie, nie pochodzi od niego, ale są dziełem samego Boga, bowiem sam z siebie nie byłby do niego zdolny. Otwarcie się na trędowatych jest wymownym znakiem autentyczności przemiany i nawrócenia dokonującej się w nim samym.

W innym tekście czytamy, jak podczas przejażdżki konnej w pobliżu Asyżu spotkał trędowatego. *Chociaż zdjął go niemały wstręt i obrzydzenie, wszakże, aby nie przekroczyć otrzymanego rozkazu i nie złamać powierzonej sobie tajemnicy, zsiadł z konia i przystąpił, by go ucałować. Trędowaty wyciągnął rękę, by coś otrzymać, a on wręczył mu pieniądze i ucałował (2Cel 9)*. W św. Franciszku dokonało się zwycięstwo nad samym sobą, nad egoistycznym „ja”. Wcześniej, gdy służył samemu sobie, trędowaci byli odrażającym zagrożeniem, a teraz, kiedy już zaczął służyć Bogu, stali się kimś bardzo ważnym. W ich oszpeconych chorobą ciałach odkrywa swoich braci. To z kolei doprowadza go do odkrycia w oszpeconym cierpieniem ciele Jezusa Chrystusa, Syna Najwyższego Boga.

O spotkaniu z Ukrzyżowanym u św. Damiana czytamy: *Kilka dni później, kiedy przechodził koło kościoła św. Damiana, głos wewnętrzny powiedział mu, by wstąpił tam na modlitwę. Wszedł więc do kościoła i zaczął gorliwie modlić się przed wizerunkiem Ukrzyżowanego, który przemówił do niego łagodnie i słodko, mówiąc: Franciszku, czyż nie widzisz, że ten dom mój chyli się ku upadkowi? Idź więc i napraw mi go! Drżący i zdumiony powiedział: Panie, chętnie to uczynię (3T 13,6-8)*.

Po spotkaniu z Ukrzyżowanym w kościele św. Damiana, gdzie z wizerunku Chrystus przemówił do niego: *Franciszku, idź, napraw mój dom*, poczuł się zupełnie odmieniony. Po wielu latach Klara przypomina to wydarzenie w *Testamencie*, choć w sposób bardzo zawoalowany, ale jednocześnie znaczący: *Sam bowiem Święty, nie mając jeszcze braci ani towarzyszy, zajęty zaraz po swoim nawróceniu odnawianiem kościoła św. Damiana, w którym spłynęła na niego pełnia pociechy Bożej i pobudziła do całkowitego opuszczenia świata (TKI 9-10)*. Z jej opisu wynika, że wizja krucyfiksu była ekstazą radosnej miłości i impulsem decydującym dla

przemiany Franciszka, co także zostało podkreślone w innym tekście: *Te słowa napęłniły go taką radością i światłem, iż odczuł w swojej duszy, że to naprawdę ukrzyżowany Chrystus przemówił do niego. Uradowany widzeniem i słowami Ukrzyżowanego, wstał, uzbrajając się znakiem Krzyża* (3T 13 i 16).

Owo doświadczenie, w którym Bóg posłużył się ikoną krzyża, tak mocno naznaczyło Franciszka, że *poczawszy od tej chwili, jego serce zostało tak zranione i uwrażliwione na wspomnienie Męki Pańskiej, że przez całe dalsze życie nosił w swym sercu stygmaty Pana Jezusa* (3T 14). W powyższym fragmencie jest mowa o stygmatach odcisniętych przez Boga w sercu Franciszka podczas spotkania u św. Damiana. Natomiast stygmaty fizyczne widoczne na jego ciele pojawiły się dopiero w 1224 r., a więc 18 lat po tamtym wydarzeniu.

Papież Benedykt XVI komentuje przytoczony epizod w następujący sposób: *Ten prosty fakt - słowa Pana, usłyszane w kościele św. Damiana - kryje w sobie głęboką symbolikę. Św. Franciszek wezwany jest od razu do naprawienia tego kościółka, lecz ruina tego budynku jest symbolem dramatycznej i niepokojącej sytuacji samego Kościoła w owym czasie, gdy powierzchowna wiara nie kształtuje ani nie przemienia życia, duchowieństwo jest mało gorliwe, miłość stygnie, a wewnętrzne zniszczenie Kościoła pociąga za sobą także rozkład jedności wraz z narodzinami ruchów heretyckich. Jednakże w centrum tego zrujnowanego Kościoła jest Ukrzyżowany i przemawia: wzywa do odnowy, nawołuje Franciszka do pracy fizycznej w celu konkretnej naprawy kościółka św. Damiana, symbolu głębszego powołania do odnowy samego Kościoła Chrystusowego, z jego radykalizmem wiary i z jego entuzjazmem miłości do Chrystusa.*

Spotkaniu z Ukrzyżowanym u św. Damiana towarzyszy *Modlitwa odmówiona przed krucyfiksem* (początek 1206), która świadczy o rozpoczętym procesie nawrócenia św. Franciszka. Wobec majestatu i wspaniałości Boga, nazwanego *Najwyższy i Chwalebny*, stoi bezradny człowiek, pogrążony w ciemności, którą może rozjaśnić jedynie Bóg. Św. Franciszek prosi o wszystkie cnoty boskie, wiarę, nadzieję i miłość, gdyż wie, że sam z siebie nie jest w stanie pełnić na co dzień woli Bożej.

Najwyższy, chwalebny Boże, rozjaśnij ciemności mego serca i daj mi, Panie, prawdziwą wiarę, niezachwianą nadzieję i doskonałą miłość, zrozumienie i poznanie, abym wypełniał Twoje święte i prawdziwe postannictwo. Amen.

W św. Franciszku dokonuje się zatem proces, w którym umiera stary i rodzi się nowy człowiek. To terminologia charakterystyczna dla św. Pawła: *Oto czego uczyć: postępujcie według ducha, a nie spełnicie pożądania ciała. Ciało bowiem do czego innego dąży niż duch, a duch do czego innego niż ciało, i stąd nie ma między nimi zgody tak, że nie czynicie tego, co chcecie* (Ga 5,16-17); *Człowiek zmysłowy bowiem nie pojmuje tego, co jest z Bożego Ducha. Głupstwem mu się to wydaje i nie może tego pojąć, bo tylko Duchem można to zrozumieć* (1Kor 2,14-15). Pan do tego stopnia odmienił jego serce, że zdaje się już nie być tym samym człowiekiem sprzed nawrócenia.

Kiedy wołanie Jezusa, wzywającego do nawrócenia, dotarło do mojego serca? Czy potrafię wskazać jakieś konkretne wydarzenia, stanowiące znak rozpoczętego procesu nawrócenia? Św. Jan Paweł II mówił o przejściu od wiary dziedzicznej do wiary osobistej jako momencie zwrotnym w jego życiu. Wielu wzrasta w dobrych i katolickich rodzinach, gdzie rodzice przywiązują wielką wagę do religijnego wychowania. Jednak każdy, czy to pławi się w grzechach czy wzrasta w religijnej atmosferze, wezwany jest do nawrócenia. Tym bardziej osoba żyjąca charyzmatem franciszkańskim.

W *Regule FZŚ* czytamy: *Jako bracia i siostry od pokuty z racji swego powołania, pobudzeni mocą Ewangelii, niech na wzór Chrystusa kształtują swój sposób myślenia i działania poprzez całkowitą i doskonałą przemianę wewnętrzną, którą Ewangelia nazywa nawróceniem i którą ze względu na słabość ludzką trzeba codziennie podejmować. Na tej drodze odnowy Sakrament pojednania jest szczególnym znakiem miłosierdzia Ojca i źródłem łaski* (Reg 7). W *Konstytucjach Generalnych FZŚ* zostało uszczegółowione, że *franciszkanie świeccy, pierwotnie nazywani braćmi i siostrami od pokuty, postanawiają żyć w duchu ciągłego nawracania się. Środkami do pielęgnowania tej cechy powołania franciszkańskiego, indywidualnie i we wspólnotcie, są: słuchanie i nabożeństwa słowa Bożego, rewizja życia, skupienia duchowe, pomoc doradcy duchowego i nabożeństwa pokutne. Niech często przystępują do sakramentu pojednania i troszczą się o jego sprawowanie wspólnotowe, zarówno w swojej wspólnotcie, jak i z całym ludem Bożym* (KG 13,1). Wynika z tego, że jedną z ważniejszych cech charyzmatu i powołania franciszkańskiego jest praktyka ciągłego nawracania się. Służą temu środki, które teraz zostaną omówione.

Słuchanie i nabożeństwa słowa Bożego. W Nowym Testamencie czytamy: *Żywe bowiem jest słowo Boże, skuteczne i ostrzejsze niż*

wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca (Hbr 4,12). Zatem bardzo ważne jest codzienne, osobiste (i także wspólnotowe) czytanie i rozmyślanie nad słowem Bożym. W tej praktyce pomocą jest: odmawiana liturgia godzin (brewiarz), która składa się z tekstów Pisma świętego, a szczególnie psalmów; częste uczestniczenie we Mszy św., w której zawsze jest bogata liturgia słowa; nabożeństwa słowa Bożego celebrowane przy okazji wspólnych spotkań. Tutaj należy zapytać siebie i we własnej wspólnotcie, czy celebруем nabożeństwa słowa Bożego?

Rewizja życia. Jedną z najlepszych pomocy duchowych w regularnym przeprowadzaniu rewizji życia jest codzienny wieczorny rachunek sumienia. Jest on włączony do liturgii godzin (brewiarza), w ramach *Komplety*. Przeprowadzając go, nie należy się śpieszyć, ale poświęcić kilkanaście minut. Warto skorzystać z wypróbowanego sposobu: najpierw dziękować Bogu za otrzymane dobra w ciągu całego dnia; prosić o łaskę poznania grzechów i odrzucenia ich precz; następnie żądać od duszy swojej (praca pamięci) zdania sprawy od godziny wstania do chwili obecnego rachunku, czynić to przechodząc godzinę po godzinie, najpierw co do myśli, potem co do słów, a wreszcie co do uczynków; prosić Boga o przebaczenie win, wykorzystując znaną formułę pokutną, np. ach żałuję za me złości; na końcu postanowić poprawę przy pomocy Bożej łaski.

Skupienia duchowe. Służą temu dni skupienia, rekolekcje, pielgrzymki organizowane we wspólnotcie miejscowej i regionie. Istotne jest, aby nie zwalniać się z uczestniczenia w nich bez ważnego powodu. Lenistwo duchowe i zaniedbania w tym względzie zawsze są ze szkodą dla franciszkańskiego powołania.

Pomoc doradcy duchowego. Lepiej powiedzieć pomoc spowiednika i kierownika duchowego. Z pewnością cenną korzyścią duchową dla każdego jest posiadanie stałego spowiednika, jeżeli jest taka możliwość. Zwykle stały spowiednik spełnia jednocześnie funkcję kierownika duchowego. Doradztwo duchowe może pełnić także osoba zakonna (nie duchowny) lub świecka, np. jakiś brat lub siostra ze wspólnoty, z którymi mam dobry kontakt, zaufanie, a którzy posiadają mądrość duchową.

Nabożeństwa pokutne. Wśród nabożeństw pokutnych najbardziej znane są te wielkopostne, Droga krzyżowa i Gorzkie żale, a także wszelkiego rodzaju pielgrzymki. Szczególnie należy docenić nabożeństwo Drogi krzyżowej, która jest ćwiczeniem duchowym zrodzonym

i propagowanym przez środowisko franciszkańskie, a następnie zaaprobowanym i upowszechnionym w całym Kościele. Stąd nie powinno się ograniczać sprawowania Drogi krzyżowej tylko do okresu Wielkiego Postu, ale należy wprowadzić jako stałą praktykę modlitewną w naszych wspólnotach.

Sakrament pojednania, sprawowany także wspólnotowo.

O osobie spowiednika już zostało napisane, jeszcze wypada wspomnieć o częstotliwości korzystania z sakramentu pojednania. Konieczne jest przystąpienie do spowiedzi po popełnieniu grzechu ciężkiego, aby natychmiast powrócić do przyjaźni z Bogiem, stanu łaski uświęcającej. Franciszkanin świecki to katolik żyjący zawsze w stanie łaski uświęcającej, a po grzechu podnoszący się niezwłocznie. Trudno jest określić ogólną dla wszystkich częstotliwość korzystania ze spowiedzi, normą jest własne sumienie i rada spowiednika. Co do wspólnotowego sprawowania sakramentu pojednania, jeszcze jest wiele przed nami do zrobienia. Myślę, że nie każdy franciszkanin świecki wie, w czym rzecz. Dlatego o to trzeba pytać swoich asystentów i opiekunów duchowych, a wszelkie normy liturgiczne znajdują się w rytuale sakramentu pojednania.

Nawrócenie jest trudem, wymaga samozaparcia, wysiłku i rezygnacji ze strony każdego człowieka, także franciszkanina świeckiego. Jednak słodki to trud, jak naucza Jezus: *Albowiem słodkie jest moje jarzmo, a moje brzemie lekkie* (Mt 11,30), gdyż łaskę do jego podjęcia daje Pan.

ŻYCIE W SAMOTNOŚCI, SZUKANIE WOLI BOŻEJ

Dla św. Franciszka Bóg był najwyższym dobrem, któremu należy się miłość i cześć. Nie dziwi więc, że oddawał się gorliwej modlitwie i kontemplacji, unikał roztargnienia i **szukał miejsc odosobnionych**. Samotność była dla niego przestrzenią w której odnajdywał Boga, **szukał poznania woli Bożej, by móc ją wypełnić**. Trwanie w obecności Boga napełniało go duchową słodyczą. Chętnie przebywał w Greccio, bo w pustelni na skale mógł swobodnie oddawać się kontemplacji. Nie przychodził na posiłki w wyznaczonych godzinach, bo odczuwał bardziej dotkliwy głód kontemplacji. Gdy był w podróży wykorzystywał na modlitwę noc: „doszedł pewnego razu Święty wraz z towarzyszem do jakiegoś kościoła zbudowanego poza obrębem osiedla i pragnąc pomodlić się w samotności powiedział do swego towarzysza: Chciałbym, bracie, tej nocy pozostać tu sam; ty idź do schroniska dla podróżnych i wróć do mnie jutro wcześniej rano”.

Przyjął Alwernię od księcia Orlando, bo była doskonałym miejscem do modlitwy i kontemplacji. Szedł na to **miejsce spokoju i samotnego skupienia**, pragnąc zająć się tylko samym Bogiem i strząsnąć z siebie energicznie proch światowy, jaki mógłby mu zniszczyć duszę. Wziął ze sobą kilku towarzyszy, by strzegli go od wszelkich spotkań z ludźmi i roztargnień oraz bronili innym – w imię miłości – przystępu do niego. Chciał, by na Alwerni odwiedzał go jedynie brat Leon, który zobowiązany był przynosić mu codziennie trochę jedzenia, a nocą odmawiać z nim Jutrznę.

Celano opowiada, że gdy modlił się w lasach, na pustkowiach, napełniał lasy jękami, zraszał ziemię łzami, bił się w piersi, i jakby odkrył najgłębsze tajniki, rozmawiał tam często głośno ze swoim Panem. Tutaj odpowiadał jako sędziemu, błagał jako ojca, rozmawiał jak z przyjacielem, cieszył się swym oblubieńcem.

Na modlitwę **nie szczędził długiego okresu czasu**. Nocą samotnie szedł modlić się w opuszczonych i opustoszałych kościołach. „Starał się być zawsze zjednoczonym z Bogiem w nieustannej modlitwie.” „Nie był on człowiekiem, który się modlił lecz sam był prawdziwą modlitwą.” Chodząc, siedząc, jedząc czy pijąc, **zawsze był zatopiony w modlitwie**.

Franciszek na modlitwie **nie myślał o sobie**, lecz cały był pochłonięty Bogiem. Będąc zaproszonym do domu Bernarda, zanim jeszcze Bernard stał się jego uczniem, sądząc, że Bernard śpi, zerwał się z łóżka bardzo wcześnie rano i zatopił się w modlitwie, wznosząc oczy i ręce ku niebu, wołał z największą pobożnością i żarliwością: „Panie, Boże mój! Panie, Boże mój!”. Mówiąc tak i wylewając moc łez, stał aż do Jutrzni, powtarzając bez przerwy: „Boże mój, Boże mój” i nic innego. Wypowiadając to, święty Franciszek kontemplował i uwielbiał wspaniałość Boskiego Majestatu.

Trzej Towarzysze podają: „Tak mocno i z całego serca kochał Boga, że na dźwięk Jego imienia serce topniało mu z miłości, a na zewnątrz objawiał ją słowami: Na dźwięk imienia Bożego powinno padać na kolana niebo i ziemia”. Celano zaś opowiada, że „ułożył kilka hymnów pochwalnych o stworzeniach, zapraszając je, by chwaliły Stwórcę” i pragnął, by te pochwały zaczynały się słowami wyrażającymi uczucie miłości do Boga: „**Najwyższy, wszechmocny i dobry Panie, Twoja jest sława, chwala i uwielbienie i wszelkie błogosławieństwo**”.

Przeczuwając bliską śmierć, „wzywał wszystkie stworzenia, by uwielbiały Boga, zapalając je do miłości Bożej poprzez swe wiersze wcześniej ułożone. Nawet śmierć, która u wszystkich wywołuje trwogę i ból, głosiła chwałę Bożą i wybiegając z radością na jej spotkanie, przyjął ją jako pożądanego gościa”. W swoim Testamencie napisał: A Pan dał mi w kościołach taką wiarę, że tak po prostu modliłem się i mówiłem: Wielbimy Cię, Panie Jezu Chryste, we wszystkich kościołach twoich, które są na całym świecie i błogosławimy tobie, że przez święty krzyż twój odkupiłeś świat”.

Święty Bonawentura napisał: „Kto będzie mógł opowiadać o żarliwej miłości, która płonął przyjaciel oblubieńca Franciszek? Bo robił wrażenie, jakby był cały węglem rozżarzoną przez płomień Bożej miłości. Wystarczyło mu usłyszeć o miłości Pana, by wzruszyć się i nią zapalić, jak wewnętrzna struna dotknięta poezją zewnętrznego głosu”.

Franciszek interesował się samym sobą, jedynie w tym celu, by poznać wolę Bożą w stosunku do siebie samego. I tak „Franciszek jako dobry i roztropny sługa **poszukiwał woli Bożej, do której pragnął gorąco zastosować się**”.

„Od momentu nawrócenia aż do dnia śmierci gdy czuł się dobrze i gdy był chory, zawsze starał się bacznie śledzić, poznać i iść za wolą Bożą”. Sam zaś mówił: „**Zawsze było i jest dla mnie najśłodsze, najdroższe, najmilsze to, co się podoba Panu Bogu memu i co się we**

mnie i ze mną stało, według woli którego pragnę być we wszystkim zgodny i posłuszny”.

W pierwszej Regule napisał: *”Teraz, ponieważ wyrzekliśmy się świata, nic innego nie mamy czynić, jak tylko **gorliwie się starać spełniać wolę Pana i Jemu się podobać”.***

W jednej z modlitw mówi: *”Wszchemogący, wiekuisty sprawiedliwy i miłosierny Boże, **daj nam nędznym czynić dla Ciebie to, o czym wiemy, że tego chcesz i chcesz zawsze tego, co się Tobie podoba,** abyśmy wewnątrznie oczyszczeni, oświeceni i rozpaleni ogniem Ducha Świętego, mogli iść śladami Syna twego, Pana naszego Jezusa Chrystusa i dojść do Ciebie Najwyższy, jedynie dzięki Twej łasce”.*

Gdy włączył się w szeregi żebraków przy kościele św. Piotra w Rzymie „przywdziawszy potem własne szaty, wrócił do Asyżu dziękując pobożnie Panu za to, że prowadził go w drodze. Nikomu nie wyjawiał swego sekretu, nikogo nie prosił o radę, jedynie Boga samego, który już zaczął nim kierować”. Gdy razu pewnego, jeszcze przed nawróceniem, schronił się w grocie, znajdującej się niedaleko Asyżu **„prosił nabożnie Boga wiecznego i prawdziwego, by kierował jego krokami i nauczył go spełniać Swą wolę”.**

Gdy Bernard chciał go naśladować, powiedział mu: *”Czcigodny Bernardzie, to, co mówisz, jest sprawa tak wielka i niełatwą, że **trzeba wpiery prosić o radę naszego Pana Jezusa Chrystusa i błagać Go, by zechciał co do tego objawić nam swoją wolę i pouczyć nas, jak możemy to realizować.** Chodźmy więc razem do biskupa, jest tam pewien dobry kapłan i poprośmy go o odprawienie Mszy św. i potem modlić się będziemy aż do tercji, prosząc Boga, aby za trzecim otwarciem m mszału ukazał nam drogę, jaką, według Jego woli, iść mamy”.*

Będąc niezdecydowanym odnośnie do formy życia, którą on i jego bracia mieli prowadzić „wezwał brata Maseo i powiedział mu tak: Idź do siostry Klary i powtórz jej ode mnie prośbę, by razem z najbardziej pobożną z sióstr **żarliwie modliła się do Boga i prosiła, by zechciał ukazać mi co jest lepsze: czy żebym zajął się się głoszeniem słowa Bożego, czy też wyłącznie modlitwą.** Idź potem do brata Sylwestra i powiedz mu podobnie”. Chcąc wiedzieć, w jaką stronę powinien udać się jako misjonarz, powiedział do braci: *”Idźcie modlić się do Pana, by mi pomógł wybrać taką prowincję, która byłaby dla Jego większej chwały, dla pożytku i zbawienia dusz naszych i dla dobrego przykładu Zakonu”.*

*„Doszedłszy na Alwernię, zaraz pierwszej nocy **błagał Boga, by mu poprzez jakiś znak pozwolił zorientować się czy jest wolą Bożą,** by tu pozostał. Gdy zatrzymał się w jakimś miejscu na modlitwę lub idąc w świat dla głoszenia słowa Bożego, **Franciszek starał się zawsze rozpoznawać wolę Pana, by móc lepiej podobać się Mu i zawsze być zgodnym z Jego wolą.** Czasami obawiał się, że ciało pod pretekstem zatopienia się w modlitwie zechce odpocząć i nie zechce zgodzić się na trud chodzenia po świecie i głoszenia słowa Bożego, co przecież było istota działalności, jaką Chrystus spełniał na tej ziemi”.*

Nasze być: Człowiek jest bytem relacyjnym, ale jednocześnie nikt nie może uciec od doświadczenia własnej samotności w kluczowych chwilach swego życia, jak również przy śmierci. Tylko ten, kto potrafi żyć samotnie, może wejść w prawdziwe relacje wspólnoty z innymi.

Pismo święte. Samotność jest błogosławiona, w której Bóg mówi wprost do serca (Oz 2,16). Na pustyni można przeżyć chwile najgłębszego zjednoczenia z Bogiem. To właśnie tam Pan otacza swój lud ojcowskimi uczuciami, wspiera go i kieruje nim, kiedy jak dziecko uczy się chodzić (Oz 11,1-4). Jezus przygotowuje się na pustyni do publicznego życia, często szuka sobie miejsc odosobnionych, by modlić się do Ojca (Mk 1,35.45; 6,45; Łk 4,42) i to samo proponuje swoim uczniom: mają się modlić w zaciszu swej izdebki (Mk 6,3-6).

Pustynia i samotność są szansą poznania samego siebie, swojego serca. Pozwalają rozpoznać głos Ducha Świętego wśród wielu docierających do nas głosów. Człowiek uczy się rozpoznawać i akceptować własne ograniczenia i rany, odnajdywać wole Bożą w sobie.

Nauka Kościoła. Zgadanie się z wolą Bożą oznacza gotowość do przyjęcia Bożych wymagań, akceptację wszystkiego, czego Bóg żąda od człowieka. Całkowite poddanie woli ludzkiej a przez nią i innych władz człowieka – woli Bożej. Obejmuje następujące akty: a/ poznanie woli Bożej wobec siebie, rozpoznanie sposobu jej realizowania; b/ okazywanie zadowolenia z Bożego działania (dary Ducha Świętego); c/ dobrowolną, świadomą akceptację działania Bożego, podjęcie współpracy z Jego łaską (zgodę woli); d/ konkretne wprowadzenie w czyn Bożych natchnień.

Czyny dokonane zgodnie z wymaganiami woli Bożej są sprawdzianem oddania się człowiekowi Bogu, dlatego często utożsamia się szukanie woli Bożej ze świętością, jako warunek dojścia do doskonałej miłości, dowód i wyraz miłości Boga. Powoduje wewnętrzne oczyszczenie,

odnowę duchową, wyklucza grzech dobrowolny. Szukanie woli Bożej stanowi istotę mistycznego zjednoczenia z Bogiem.

Wnioski:

Święty Franciszek uczy nas:

- Szukać woli Bożej, poznawać ją w ciszy, na modlitwie.
- Podejmować wysiłek i szukać sposobu realizacji woli Bożej.
- Zgadzać się z wolą Bożą. Wyrazić swoje zadowolenie.
- Świadomie i dobrowolnie swoją wolą akceptować działanie Boże w swoim życiu.
- Podjąć współpracę z wolą Bożą.
- Przyjmować i wprowadzać w czyn Boże natchnienia.

Zastosowanie:

Jesteśmy wezwani do:

- Znajdowania przestrzeni samotności i ciszy w swoim codziennym życiu.
- Nieszczerdzenia czasu na modlitwę.
- Szukania w modlitwie Boga a nie siebie.
- Szukania w modlitwie woli Boga dla swego życia.

o. Ignacy Tuleja OFM

*„Najwyższy, wszechmocny i dobry Panie,
Twoje są uwielbienie, chwala, cześć
i wszelkie błogostawieństwo”
(Pieśń Słoneczna)*

ODKRYCIE WOLI BOŻEJ W ŻYCIU ZAKONNYM

Duchowość franciszkańska to jedna z wielu duchowości ewangelicznych powstałych na przestrzeni dwóch tysięcy lat chrześcijaństwa. Zrodziła się z konkretnej potrzeby, kiedy to św. Franciszek z Asyżu odczytał wolę Bożą wobec siebie i powoli formującej się wokół niego grupy współtowarzyszy.

Dla Franciszka nawrócenie, zainspirowane przez Ducha Pańskiego, było od początku życiem pokuty i doprowadziło swawolnego młodzieńca do rozpoznania, że przede wszystkim jest grzesznikiem. Dzięki tej świadomości Franciszek odkrył w drugim człowieku brata. Co więcej, świadomość własnej grzeszności i małości stopniowo się pogłębiała, aż do momentu rozpoznania w Chrystusie brata.

Kolejnym etapem było odkrycie w Ewangelii programu życia. To podstawa duchowości franciszkańskiej, bowiem polega ona przede wszystkim na życiu Ewangelią. Franciszek tak o tym pisał: „*Gdy Pan dał mi braci, nikt mi nie wskazywał, co mam czynić, lecz sam Najwyższy objawił mi, że powinienem żyć według Ewangelii świętej*” (Testament św. Franciszka, 14).

Chrystus jest dla Franciszka najpierw Synem Boga Najwyższego, Zbawicielem i Wyzwolicielem posłanym przez Ojca, Mądrością Ojca, Jego Słowem, Panem, Mistrzem, Drogą, Prawdą i Życiem, Światłem i Mocą.

Rozpoznanie Chrystusa jako Pana i Mistrza, a Ewangelii jako formy życia, owocuje u Franciszka konsekwentnym wyborem pójścia za Chrystusem. Dlatego w pierwszych słowach zatwierdzonej Reguły czytamy: „*Reguła i życie braci mniejszych polega na zachowywaniu świętej Ewangelii Pana naszego Jezusa Chrystusa przez życie w posłuszeństwie, bez własności i w czystości*”.

Franciszek i jego bracia naśladują w przede wszystkim Chrystusa poprzez zachowywanie Ewangelii, która staje się stylem ich życia. Przez jej wcielanie bracia wstępują w ślady Chrystusa i są Jego czytelnymi świadkami.

Wyrazem bycia świadkiem Chrystusa i świadomego przyjęcia wezwania do urzeczywistnienia Królestwa Bożego jest realizacja rad ewangelicznych: posłuszeństwa, ubóstwa, czystości. Swoim życiem – posłusznym, ubogim i czystym – bracia głoszą, iż Chrystus naprawdę zmartwychwstał i powołuje wszystkich do siebie.

FRANCISZKU, IDŹ I NAPRAW MÓJ KOŚCIÓŁ

Franciszek zrozumiał, że słowa Chrystusa Ukrzyżowanego, które usłyszał, modląc się przed krucyfiksem w kościółku św. Damiana, nie odnoszą się jedynie do budowli kościelnej, ale do całego Kościoła w jego całościowym duchowym wymiarze. Zrozumiał, że dzieło naprawy Kościoła wymaga wielu zaangażowanych serc i umysłów, że są potrzebni inni bracia. Pierwszymi, którzy poszli w ślady Franciszka byli: Bernard z Quintavalle, Piotr z Cattani, Idzi oraz Filip Długi. W niedługim czasie przyłączyli się także inni.

Franciszek proponował wszystkim to samo: Ewangelię jako formę życia, skrajne ubóstwo i prosty strój w kształcie krzyża. W krótkich słowach spisał swoją propozycję i w 1209 roku wraz ze swoimi braćmi udał się do Rzymu, by prosić papieża Innocentego III o zatwierdzenie tej formy życia. Papież rozpoznał we Franciszku męża Bożego i zatwierdził przedstawioną mu Regułę. Franciszek i jego towarzysze, których odtąd nazwał *braćmi mniejszymi*, powrócili do Asyżu i osiedli się przy kościele Matki Bożej Anielskiej - Porcjunkuli, która stała się kolebką Zakonu. Liczba braci stale rosła. Obecnie jest to jeden z najliczniejszych zakonów w Kościele.

Życie zakonne to życie we wspólnocie. Wspólnota ma sens wtedy, gdy realizuje cel, do którego została powołana, oraz gdy przeżywa chwile kontemplacji (a więc chwile modlitwy, odpoczynku, wzajemnych spotkań braterskich). Franciszkowi od początku chodziło o braterską grupę ubogich.

Pragnął, aby to byli bracia wolni od trosk doczesnych, skierowani ku ludziom, głoszący im Królestwo Boże, bracia zawsze dyspozycyjni i otwarci na prowadzenie prac misyjnych. Wyrzeczenia braci związane z ubóstwem życia, miały znaleźć rekompensatę w zwielokrotnionej miłości braci. Braterstwo, jak głosił, jest narzędziem wspólnotowej miłości.

Czy tak pojęta wspólnota braterska jest trudna? Niewątpliwie.

Rodzina franciszkańska w ciągu lat i wieków przeżywała trudności. Objęcie życia codziennego i działalności zewnętrznej jednym ogniwem braterstwa jest trudne, ale ostatecznie zdało swój egzamin.

Św. Franciszek napominał i zachęcał braci, *by idąc przez świat, byli cisi, spokojni i skromni, nie spierali się słowami i nie sądzili innych*. Zatargi i sprzeczki w życiu ludzkim są czymś nader częstym. Czy wobec tego życie wspólnotowe jest ciężarem, czy Bożym błogosławieństwem? Krzyżem czy łaską Bożą?

Kiedyś w ascetyce życia zakonnego podkreślano krzyże, jakie niesie ze sobą życie wspólnotowe. Aby dobrze żyć z drugim człowiekiem, trzeba się wyrzec, przynajmniej częściowo, swej własnej woli. Trzeba wielkiej powściągliwości wewnętrznej, by drugiemu złem za zło nie odpłacać. Wspólnota jest codziennym krzyżem.

Franciszkańska koncepcja życia wspólnotowego patrzy jednak na te sprawy inaczej. Krzyże życia wspólnotowego oczywiście istnieją. Natomiast przeciwwaga trudności i krzyża jest znacznie większa. Znacznie większe jest błogosławieństwo Boże płynące z życia wspólnotowego.

Ważność braterskiego współżycia w zakonie była głoszona i praktykowana od początku franciszkańskiej rodziny. Brat Tomasz z Celano, uczestnik pierwszego pokolenia braci św. Franciszka, pisał: *Skoro bracia wzgardzili wszystkim, co ziemskie, tedy całe uczucie miłości skierowali ku wspólnocie. Starali się poświęcić w tym celu, by wspólnie zaspokajać potrzeby braci. Pragnęli się spotykać, a jeszcze bardziej pragnęli wspólnie przebywać. Natomiast czymś ciężkim było oddzielenie wspólnoty, przykrą rozłąką (1,39)*.

BRATERSTWO W ZAKONIE WYNIKA TAKŻE Z POLECENIA ZAKONODAWCY

Pisze Św. Franciszek w swojej regule: *„I gdziekolwiek bracia przebywają, lub spotkaliby się, niech odnoszą się do siebie jak członkowie rodziny i niech jeden drugiemu wyjawia swe potrzeby, jeśli bowiem matka kocha syna swego cielesnego, ileż troskliwiej powinien każdy kochać i karmić swego brata duchowego*.

Współczesne konstytucje dodadzą do powyższego: *Niech bracia szczególnie pielęgnują między sobą ducha zażyłości i wzajemnej przyjaźni, niech zjednoczeni prawdziwym braterstwem, pomagają sobie nawzajem do osiągnięcia pełnej dojrzałości ludzkiej, chrześcijańskiej i zakonnej” (Kon 39)*.

Prawdziwe braterstwo zakonne jest realizowaniem woli Bożej. Bóg kocha każdego człowieka, przeznaczając go do wiecznego życia przy sobie, darząc go swoimi łaskami. Przez szacunek i posłuszeństwo składane Panu Bogu, winniśmy kochać to, co Bóg miłuje. To dotyczy wszystkich ludzi wobec każdego bliźniego. Tym bardziej dotyczy to osób sobie bliskich.

W zakonie wszyscy są dla siebie braćmi, są więc sobie najbliżsi. Są synami Ojca Niebieskiego. Są braćmi Chrystusa Pana. Są braćmi swego Zakonodawcy. Są braćmi dla siebie. Franciszkańskie braterstwo zakonne jest powszechnie podkreślane i realizowane. Jest błogosławieństwem życia zakonnego.

Jest także faktem, że prawdziwe braterstwo dopełnia się w warunkach krzyża ludzkiego. Każdy człowiek jest inny, każdy ma swój charakter, każdy po swojemu układa swoje życie. Każdemu podoba się najbardziej to, co on reprezentuje. To inne często mi się nie podoba. Często mnie denerwuje. Błogosławieństwo życia wspólnotowego dokonuje się w warunkach ludzkiej natury powstałej po grzechu pierworodnym. Ale to właśnie życie wspólnotowe nas udoskonala. Z niego czerpiemy tak wiele soków ożywiających i orzeźwiających nas samych. Życie wspólnotowe jest błogosławieństwem Bożym realizowanym na krzyżowej drodze życia ludzkiego.

Franciszkanizm jest optymizmem. Prawdziwy syn św. Franciszka dostrzeże przede wszystkim to dobro, jakie płynie z braterstwa. Ono jest naszym bogactwem. Ono nas zbliża do Boga. Prawdziwe braterstwo jest przedśmionkiem wiecznej radości. Niedoskonała wspólnota ziemską tak bardzo nas ubogaca, że prawie nie dostrzegamy jej krzyża. Duchowość św. Franciszka podkreśla życiowy optymizm. Mój brat, postawiony przez Pana Boga blisko mnie, jest dla mnie pomocą i radością. Tak jest w każdej rodzinie. Tak jest w rodzinie ludzkiej. Tak jest w rodzinie zakonnej.

DZIECI, NIE MIŁUJMY SŁOWEM I JĘZYKIEM, ALE CZYNEM I PRAWDĄ

Miłość do braci wyraża się w konkretnych gestach i postawie. Seraficki Ojciec przypomina swoim braciom, aby czynem okazywali sobie wzajemną miłość w myśl nauki świętego Jana: „*Dzieci, nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą*”.

Miłość to zdolność przyjęcia drugiego jako brata, głęboka wrażliwość na jego biedę, cierpienia i potrzeby, to wreszcie prawdziwa i głęboka przyjaźń. Budowanie i odczuwanie więzi w braterskiej wspólnotcie to nieustanne odrzucanie pokusy izolacji i zamykania się w sobie, to odwaga w przewyciężaniu wszelkich lęków i obaw o utratę własnej tożsamości. Wypełniać przykazanie miłości wzajemnej - to doskonalić umiejętność przekraczania siebie, odrzucania pokus egoizmu, które nieustannie nam zagrażają, rodząc rywalizację, wzajemną nieufność, podejrzliwość i niezdolność oczyszczania pamięci w życiu osobistym i wspólnotowym.

Pielęgnować w sobie miłość braterską - to strzec się osądzania braci: „*Niech nie sądzą i nie potępiają. I jak mówi Pan, niech bracia nie roztrząsają nawet najmniejszych grzechów innych ludzi, a raczej własne grzechy niech rozważają w gorzkości duszy swej.*”

Całkowite zrezygnowanie z osądzania braci jest sprawą bardzo trudną, gdyż w gruncie rzeczy nie da się żyć bez oceniania innych. Człowiek jest wyposażony w umiejętność wartościowania, dokonywania oceny moralnej i zdolność wydawania sądów. Rozumiał to doskonale święty Patriarcha, kiedy mówił o ocenie moralnej posługi ministra generalnego, czy też o kwestii upominania braci, a nawet przy wypełnianiu poleceń i nakazów przełożonych. Sądy nie zawsze muszą być negatywne, mogą też być pozytywne.

Biedaczyna, nawiązując do słów Ewangelii, przestrzega braci przed takim osądzaniem, które prowadzi do potępienia. Bracia winni odróżnić słabość ludzką od osoby. Trzeba odrzucić grzech, walczyć z wadą, ale nie z człowiekiem. Podstawowym remedium na wszelkie zagrożenia stojące dziś przed życiem wspólnym jest nieustanne odświeżanie osobowej miłości każdego zakonnika do Pana Boga, a z tej miłości w logiczny sposób będzie wypływała miłość i braterstwo w stosunku do ludzi, zwłaszcza do tych, których Opatrzność Boża daje w konkretnych wspólnotach jako towarzyszy podróży w drodze do niebieskiej Ojczyzny.

Franciszek nie zamknął się ze swoimi braćmi w murach klasztoru. Dla niego klasztorem był cały świat. Dlatego wędrował od miasta do miasta, od wioski do wioski i głosił pokutę. Wielu, bogatych i biednych, szlachetnie urodzonych i prostych ludzi, poruszonych jego słowami oraz napomnieniami pragnęło naśladować Franciszkowy sposób życia. Im to zaproponował, aby żyjąc w świecie, czynili pokutę i naśladowali Jezusa Chrystusa w Jego pokorze i ubóstwie. Dali oni początek wielkiej rzeszy braci i sióstr Franciszkańskiego Zakonu Świeckich (tercjariatwu franciszkańskiemu). Własną regułę franciszkańscy tercjarze otrzymali w 1289 roku. Jest to dokument Stolicy Apostolskiej.

Papież Mikołaj IV mówi w nim, że: „*założycielem Trzeciego Zakonu jest św. Franciszek i radzi, by nauczycielami i wizytatorami tego ugrupowania byli Bracia Mniejsi.*” Współcześnie trwają starania, by poziom duchowy i działalność społeczna franciszkańskiego tercjarstwa dorównał okresom wczesnego istnienia tego ruchu. Zrobiono wiele i wiele nadal się czyni. Przy pomocy łaski Bożej - można się spodziewać

dalszego jeszcze rozwoju. Przypomnijmy zatem kilka zadań, o których realizację starają się członkowie Trzeciego Zakonu.

Podstawowym zadaniem tercjarza jest troska o osobistą duchowość. Jest ona świecka i zarazem franciszkańska. Świecka, gdyż tercjarz żyje w świecie, jest osobą świecką i przez chrzest święty włączoną do Kościoła. Należą tu obowiązki należne Bogu, np. modlitwa, dążenie, by świat kierował się kryteriami ewangelicznymi oraz głoszenie Królestwa Bożego własnym życiem i innymi dostępnymi środkami. Zadania te winny być dokonywane w duchu franciszkańskiej tradycji.

Konsekwencją miłości Boga jest miłość bliźniego. Dla św. Franciszka bliźnim jest każdy, ale szczególnie biedny, chory a nawet nieprzyjaciel. Należy zachować ducha rad ewangelicznych. Dotyczy to szczególnie ubóstwa. Należy się kierować umiarem w korzystaniu dóbr materialnych, a także chęci panowania nad innymi, wywyższania siebie i traktowania innych jako gorszych.

Jedną z zasadniczych cech duchowości św. Franciszka jest miłość Kościoła i dochowywanie Kościołowi wierności. Jest to szczególnie ważne tam, gdzie rozpowszechniane są różnego rodzaju ataki na Kościół.

Świeccy naśladowcy św. Franciszka są żywymi członkami Kościoła i chętnie podejmują zadania kościelnego apostołatu. Będzie to apostołat dobrego przykładu, apostołat dobrego słowa, apostołat miłosierdzia, apostołat na rzecz misji, dążenie do przekształcania spraw doczesnych w duchu chrześcijańskim i franciszkańskim. A wszystko to spełnia się w duchu franciszkańskiej radości.

„Napisz, że błogosławię wszystkich moich braci, którzy są teraz w zakonie i będą wstępować do niego aż do końca świata” - św. Franciszek.

Materiały pomocnicze:

Florentyn Pivosz OFM „Osiem wieków duchowej obecności św. Franciszka w Kościele” – CALVARIANUM 2009

o. Gabriel Kudzia OFM

Radom, październik 2014 r.

PPOTWIERDZENIE WOLI BOŻEJ PRZEZ KOŚCIÓŁ, USTNE ZATWIERDZENIE REGUŁY PRZEZ PAPIEŻA

Wysłuchajmy najpierw fragmentu życiorysu św. Franciszka z Asyżu, który wprowadzi nas w temat dzisiejszej konferencji.

Święty Franciszek, widząc, że Pan Bóg co dzień powiększał ich liczbę, napisał prosto i zwięźle, dla siebie i dla swoich braci, formę życia i Regułę, używając głównie tekstów świętej Ewangelii, której doskonałości jedynie pożądał. Włączył też nieco innych wskazań, które były niezbędne do prowadzenia świętego życia we wspólnocie. Potem razem ze wszystkimi wspomnianymi braćmi przybył do Rzymu, bardzo pragnąc, aby mu pan papież Innocenty III zatwierdził to, co był napisał.

Podówczas przewodził Kościołowi Bożemu pan papież Innocenty III, mąż pełen chwały, a także bogaty w wiedzę, słynący wymową, gorliwy w trosce o sprawiedliwość w tym, co wymagało pielęgnowanie wiary chrześcijańskiej. Gdy zapoznał się ze zdaniem mężów Bożych, po uprzednim rozważeniu sprawy, wyraził zgodę na ich prośbę i następnie zatwierdził. Udzielił im wiele zachęt i napomnień, po czym pobłogosławił św. Franciszkowi i jego braciom, mówiąc: „Bracia, idźcie z Bogiem, i jak was On raczy natchnąć, tak głosście wszystkim pokutę. A gdy Wszchemocny Bóg pomnoży was w liczbę i łaskę, z radością donieście mi o tym, a ja wam udzielę więcej pozwoleń i bezpiecznie powierzę wam większe zadania. (1Cel 32,1-3; 33,5-8).

Sens zatwierdzenia Reguły

Jaki sens i jakie znaczenie dla życia pierwszych naśladowców św. Franciszka miało zatwierdzenie Reguły, komentarz daje *Leksykon duchowości franciszkańskiej*. <W swym *Testamencie* św. Franciszek podkreśla, że treść niniejszej reguły jest **darem Bożym**, gdyż „sam Najwyższy objawił mi, że powinienem żyć według Ewangelii świętej... i papież potwierdził mi”. (T 14-15). Natomiast w nauczaniu Soboru Watykańskiego II, w Konstytucji *Lumen gentium* (n.45), czytamy, że hierarchia kościelna „podążając skwapliwie za tchnieniem Ducha Świętego, przyjmuje reguły przedłożone przez znakomitych mężów i niewiasty, a następnie dokładniej uporządkowane oficjalnie zatwierdza, autorytetem czujnym i pomocnym **wspiera instytucje** ustanowione tu

i ówdzie dla budowania Ciała Chrystusowego, aby wzrastały i rozwijały się w duchu założycieli” (...)>.

Powyższe stwierdzenie, napisane językiem prawnym, należy rozumieć, że Kościół poprzez swoich przedstawicieli **spełnia rolę kontrolną**, potwierdzając, co jest właściwe, dobre, pożyteczne dla życia chrześcijan, aby osiągnąć życie wieczne. W ten sposób **chroni swoich wiernych** przed błędami, pomyłkami, złymi wyborami i **wskazuje właściwą drogę do celu**.

Dość oryginalny komentarz do zatwierdzenia Reguły znajdziemy w książce napisanej przez biskupa Grzegorza Rysia, pt. *Franciszek - Życie, miejsce, słowa*. Uwaga skupiona jest nad dwiema kwestiami. Pierwsza dotyczy początków zawiązywania się wspólnoty zakonnej, a chodzi o ustne zatwierdzenie Reguły, gdy było ich zaledwie dwunastu. Franciszek mógłby poczekać, popatrzeć, czy taka forma życia się sprawdzi i dopiero wówczas, gdy będzie spora liczba braci chcących żyć w taki sposób, pójść do papieża i prosić o zatwierdzenie Reguły. W tym przypadku ujawnia się pokora Franciszka, który od samego początku pyta, czy żyje dobrze, czy to, co wymyślił, jest sensowne.

A jakie jest nasze postępowanie? Najczęściej najpierw coś robimy, a jak to już jest zrobione i nie da się odkręcić, wtedy idziemy do przełożonych i prosimy, żeby on to pobłogosławił. A co on wtedy ma do powiedzenia?

Druga kwestia dotyczy tego, że Franciszek prosi papieża o zatwierdzenie sposobu życia, który jest zgodny z Ewangelią. Tu pojawia się takie proste pytanie, czy w ogóle taką formę życia, która jest zgodna z Ewangelią, trzeba poddawać jakiejś ocenie? Czy forma życia, która jest zapisana w Ewangelii, potrzebuje czyjejs aprobata? Szukając odpowiedzi na te pytania, znajdujemy je u św. Augustyna, który napisał, że nie słucha Pisma świętego, dopóki Kościół nie poda mu go do ręki. W tym stwierdzeniu jest zawarta taka nauka, iż mamy takie zaufanie, że Duch Święty prowadzi nas w Kościele i ten **Kościół tłumaczy nam słowo**, które jest objawione przez Pana Boga.

Z podsumowania tych kwestii, rodzą się następujące wnioski. Po pierwsze: należy patrzeć na Kościół wtedy, gdy zaczynamy coś robić – a nie dopiero wtedy, gdy kończę i nagle proszę, żeby mi pobłogosławiono. Po drugie: powinniśmy mieć zawsze świadomość, że Kościół jest tym, kto wykłada nam słowo Boże.

Kto nie słucha Kościoła - błędzi

W czasach, kiedy żył i działał św. Franciszek, byli też i inni, którzy chcieli odnowić życie religijne w Kościele, żyjąc gorliwie według Ewangelii, stawiając sobie bardzo wysokie wymagania moralno-ascetyczne. I nie udało się im. Dlaczego? Bo robili to na własną rękę, nie pytając Kościoła, czy tak można żyć. Wpadli w herezję. Między innymi byli to *katarzy i waldensi*. Takich ruchów heretyckich było więcej. W tym miejscu skupimy uwagę na jednym, by pokazać, że można zacząć dobrze, a skończyć źle.

Mniej więcej w tym czasie, co Franciszek, troszeczkę wcześniej, żył człowiek, który stworzył cały ruch ewangeliczny nazwany „ubogimi ewangelistami z Lyonu”. Człowiek ten miał na imię Waldo, stąd nazwa ruchu – *waldensi*. Idea była taka, że oto pojawił się człowiek, od którego zaczyna się Kościół. Jest jak Piotr. To jest coś, co nawet Franciszkowi do głowy nie przyszło. Bo idea Franciszka jest taka: żyję Ewangelią, ale w jedności z Piotrem. Piotr jest w Rzymie, ja nie jestem Piotrem. Piotr jest w Kościele. Waldo tymczasem był uważany za Piotra, za skałę. Był w wielu kwestiach podobny do Franciszka – jeden i drugi był kupcem, jeden i drugi rozdał majątek, jeden i drugi głosił proste kazania pokutne, jeden i drugi zgromadził uczniów. Oni są uderzająco podobni! Jedna i jedyna różnica jest ta, że Franciszek uważał, że da się żyć radykalnie Ewangelią w takim Kościele, jakim był: pogrążonym w kryzysie, w dramatach, podzielonym, bogatym, rozdartym przez schizmy. Franciszek uważał, że się da. Co więcej, papieża kierującego takim Kościołem, Franciszek pyta, czy może żyć według Ewangelii. Natomiast Waldo nigdy nie pytał Kościoła o zdanie. Jeśli na przykład biskup zabronił mu głosić w danym miejscu słowo, to Waldo nie przejmował się tym zakazem i nadal je głosił. A różnica między nimi jest taka, że Franciszek był posłuszny biskupowi, a Waldo, nie. Franciszek przez swój sposób życia chciał pokazać waldensom: możesz być gorliwy, możesz być ubogi i możesz słuchać Kościoła, nawet wtedy, kiedy ten Kościół wydaje ci się nie dość radykalny. I tak warto słuchać Kościoła.

Kościół gwarantem nieomyślności

Franciszek, mając świadomość powołania do życia Ewangelią otrzymanego od Boga, prosił też o postanie i powołanie przez Kościół. I otrzymał je przez zatwierdzenie Reguły; pierwszy raz w roku 2009 od papieża Innocentego III – ustne, gdy grupa była jeszcze bardzo mała, i w roku 1223 przez papieża Honoriusza III – pisemne, gdy Zakon

Braci Mniejszych się rozrósł do ponad pięciu tysięcy braci. Napisał to w jednoznacznych słowach na początku Reguły: „Oto jest sposób życia według Ewangelii Jezusa Chrystusa, o którego uznanie i zatwierdzenie prosił papieża brat Franciszek. I papież uznał go i zatwierdził dla jego braci obecnych i przyszłych” (*Reguła niezatwierdzona. Prolog, 2*).

Dlaczego tak wielką wagę przykładał Franciszek do tego, aby ten sposób życia był zatwierdzony przez Kościół? Był bowiem przekonany, że tym Kościołem kieruje Bóg przez powołanych pasterzy i miał taką wiarę, że w osobach papieża, biskupa i kapłana spotyka Pana, gdyż „w nich rozpoznaje Syna Bożego i oni są moimi panami” (*Testament 9*). Spotykając w tych ludziach Chrystusa, ofiarowywał pełne szacunku posłuszeństwo. Z tej racji działalność apostolską pragnął prowadzić w pełnej zależności od nich – chciał, by oni go do niej upoważniali. Uległość i posłuszeństwo wobec Kościoła wyraziła się jeszcze i w tym, że Franciszek prosił Ojca Świętego, by wyznaczył jednego z kardynałów na opiekuna Zakonu, który będzie kierował tym braterstwem, opiekował się nim i utrzymywał w karności... (*por. Reguła zatwierdzona, rozdz. 12*). Franciszek kochał dzieło, które z Bożego polecenia było mu dane zapoczątkować, ale jednak nigdy i nigdzie nie chciał go prowadzić, kierując się własnym uznaniem, lecz jedynie wolą Kościoła. Nie chciał przewodzić braciom – to Kościół, któremu ich powierzył, miał chronić i prowadzić Zakon (*por. 2Celano, 145*). Pełnia posłuszeństwa wobec Kościoła uchroniła franciszkański Zakon od wejścia w ślepią uliczkę ludzkiej pychy i samozadowolenia.

Podsumowanie i wnioski dla nas

Zauważamy, że na przestrzeni wieków zmieniają się warunki życia ludzi i zmienia się wiele rzeczy. Jednak Reguła ułożona przez św. Franciszka z Asyżu, zatwierdzona przez Kościół nie ulega zmianie, bo jest oparta na Ewangelii, która jest ponadczasowa.

Komentując wydarzenie zatwierdzenia Reguły franciszkańskiej przez Namiestnika Chrystusowego, staramy się wyciągnąć z tego naukę dla nas i dla naszego współczesnego życia. Można je ująć w następujących punktach:

1. Człowiek, aby żyć sensownie, musi to czynić według określonego planu, według zasad, które nadał Stwórca. Bardzo konkretne zasady i wskazania do życia znajdują się w Ewangelii. Życie zakonne, w którym zachowuje się rady ewangeliczne i które jest ukierunkowane na Królestwo

Niebieskie, musi być oparte o szczegółowe przepisy, które określone są jako „reguła”. Reguła jest więc darem Bożym, danym zakonnikom.

2. Reguła, mimo iż jest oparta na Ewangelii, musi być zatwierdzona przez Kościół, bo tylko Kościół jest gwarantem nieomyślności i tylko Kościół wyjaśnia oraz interpretuje Słowo Boże zawarte w Ewangelii.
3. Wszelkie komentarze i wyjaśnienia Reguły oraz prawodawstwo oparte na Regule (Konstytucje Generalne, Statuty, Rytuał ...) muszą być zatwierdzane przez Kościół lub przez organ do tego uprawniony.
4. Wiernych i zakonników obowiązuje posłuszeństwo okazywane prawowiernym przedstawicielom hierarchii Kościoła (papieżowi, biskupom, proboszczom, przełożonym zakonnym).

EWANGELIZACJA PRZEZ PRZYKŁAD ŻYCIA EWANGELIĄ

W drugim rozdziale Reguły Franciszkańskiego Zakonu Świeckich czytamy: „**Reguła i życie Franciszkanów Świeckich jest następująca: zachowywać Ewangelię Pana naszego Jezusa Chrystusa, naśladując św. Franciszka z Asyżu, dla którego Chrystus był natchnieniem i centrum życia w odniesieniu do Boga i ludzi. Chrystus, dar Miłości Ojca, jest drogą do Niego, jest prawdą, w którą wprowadza nas Duch Święty, jest życiem, które nam w pełni ofiarował. Franciszkanie Świeccy są ponadto zobowiązani do częstego czytania Ewangelii, przechodząc od Ewangelii do życia i od życia do Ewangelii**”.

I zapewne nie ma w tym nic nadzwyczajnego, bo podobną zachętą rozpoczynają się Reguły i pierwszego, i drugiego Zakonu Św. Franciszka. Wyraźnie wskazują one, do czego chciał zobowiązać swoją Rodzinę nasz zakonodawca. Jak zapisał w Testamencie: „Sam Najwyższy oznajmił mi, że powinienem żyć według Ewangelii świętej” i taki też sposób życia przekazał swoim duchowym synom i córkom jako najpewniejszy do osiągnięcia szczęścia na ziemi i zbawienia wiecznego w niebie. Ewangelia bowiem odpowiada człowiekowi na najbardziej podstawowe i zasadnicze pytania, kim jestem, dokąd zmierzam, jaki będzie mój koniec? Jaki sens i znaczenie mają te wszystkie dni, które mijają, odchodząc w otchłani nicości, jak również to życie, które jak chmury na niebie przemija i nie pozostaje po nich nawet ślad. Żyjąc w świecie, narażeni jesteśmy nieustannie na hałas, który on czyni, by odciągnąć nas od tego, co najważniejsze i zagłuszyć sumienie pytające o sens i zastanawiające się nad podstawowymi problemami istnienia. Jakże często denerwujemy się i zabiegamy o tak wiele rzeczy, chociaż tylko jedna jest konieczna. Biegamy, ciągle się spieszymy, a okazuje się, że bardzo szybko musimy zatrzymać się i to na zawsze. Jakże niewielu jest ludzi, którzy w tym świecie nie pogubili się po drodze. Wielką mądrością jest nieustanna pamięć o celu, dla którego zostaliśmy stworzeni i ku któremu winniśmy kierować nasze życie. Dlatego właśnie wskazania naszego Patriarchy i Orędownika są zbawienne. Ewangelia powinna stać się normą i zasadą naszego życia, naszego oceniania i porównywania myśli, naszego działania i postępowania. Powinna również stać się naszym życiem, bo każdy kto wstępuje do Duchowej Rodziny Świętego Franciszka powinien „doświadczyć”, „naśladować” i „powtarzać” myśli, uczynki i postępowanie

naszego Pana, Jezusa Chrystusa, na miarę swoich możliwości. Ewangelia staje się więc dla nas nie tylko źródłem podstawowych informacji, ale również wskazaniem, jak upodobnić się do Chrystusa i dobrze przeżyć czas na ziemi.

Ewangelia w swej treści jest drogą do doskonałości, jeśli realizujemy ją całościowo i bezwarunkowo, przenosząc wskazania Chrystusowe na „nasze podwórko” i nasze czasy. Tymczasem jedną z charakterystycznych cech współczesnego człowieka, a nierzadko również i przedstawiciela Franciszkańskiego Zakonu Świeckich, jest tak zwana selektywność. Wybieramy sobie z Bożej nauki to, co nam odpowiada. Kiedyś ktoś opisał to zjawisko bardzo obrazowo, mówiąc, że człowiek bierze do jednej ręki Pismo Święte a do drugiej długopis, a potem wykreśla to, co mu nie odpowiada. Wspomaganie biednych? Oczywiście, to bardzo słuszne, ale przecież nie mam co im dać, więc niech inni dają. Wybaczyc siedemdziesiąt siedem razy? Nie, przecież to zupełnie nieżyłowe. Czcić ojca i matkę? Owszem, to słuszne, bo daje gwarancję dobrobytu. Nie patrzeć pożądliwie? No to już przesada, przecież myśl nikomu nie wyrządza krzywdy. I tak dokonuje się selekcji, dzieląc Boże prawa na żyłowe i nieżyłowe, na słuszne i niesłuszne. Tak dokonuje się poprawianie Pana Boga, przepuszczając naukę Jego Ewangelii przez filtr naszego ułomnego ludzkiego pojmowania. A Boże prawo przyjmuje się albo w całości, albo szkoda oszukiwać samego siebie, że żyje się po Bożemu. Z Bożymi prawdami objawionymi w Ewangelii jest jak z cegiełkami w sklepieniu świątyni - gdy wyjmie się jedną, zawali się całość. Nie można być chrześcijaninem i franciszkaninem na siedemdziesiąt czy czterdzieści procent. Bóg zawsze stawia przed nami propozycję: wszystko za wszystko. Moje życie za twoje życie. Całkowita opieka za całkowite zaufanie.

Natknąłem się kiedyś na piękne opowiadanie ukazujące wspaniale opisaną wyżej rzeczywistość. Otóż, pewien wieśniak zobaczył, jak w pałacu dziedzica goście jedli smakowite ciasto. Udało mu się zdobyć przepis i polecił żonie, która była bardzo skąpą kobietą, by upiekła mu ten przysmak. Niewiasta wzięła przepis do ręki i zaczęła narzekać: „- Kilo mąki pszennej? - A skąd wezmę pszenną? Dam trochę żytniej; - Pięć jajek? - Po co pięć, wystarczą dwa; - Pół litra śmietany? - Wystarczy mleko i trochę wody; - Dwie łyżki masła? - Szkoda masła, dam trochę gęsiego smalcu”. Gdy ciasto było gotowe, mąż skosztował i od razu wypluł wszystko, dziwiąc się, że ci bogaci ludzie mogą jeść coś tak okropnego.

Podobnie jest z ludźmi, zmieniamy Boże przepisy na „naszą duchowość” i dochodzimy po czasie do wniosku, że taki „specjał” już nam

nie smakuje i nas nie pociąga. Z tego też powodu nasze ewangelizowanie innych przez przykład życia jest tak mierne. Dochodzimy więc do sedna naszego tematu i odpowiedzi na pytanie: co należy zrobić, by nasze ewangelizowanie przez przykład życia było dla otoczenia pociągające i w efekcie owocne?

Święty Franciszek, gdy pojął słowa Ewangelii, podczas którejś Mszy w Porcjunkuli doznał olśnienia i zrozumiał, jak powinno wyglądać jego życie od tego momentu. Ma to być życie zakorzenione całkowicie i rozkwitające w Ewangelii, którą zachowywał dosłownie co do litery i ducha. Słowo Boga ma być przyjmowane i wyznawane w czystości i prostocie serca. To, co sam postanowił, to też pozostawił wszystkim swoim duchowym synom i córkom. Chcąc dobrze zrealizować wezwanie naszego Patriarchy i wiernie zachować regułę, należy ustawicznie czytać Ewangelię, medytować nad Nią, by dotykała nie tylko naszego umysłu, ale również serca. Warto radzić się Jej w codziennych życiowych sprawach, uczynić Ją przedmiotem naszych dociekań, przemyśleń i dyskusji, aby coraz pełniej i wierniej urzeczywistniać Ją w życiu. Należy pragnąć ewangelicznych myśli i wchłaniać je, realizować gorliwie, uwalniając się dzięki temu od wymyślnych dywagacji i naszych racjonalizujących myśli, od naszych „wszystkowiedzących” ocen oraz od ducha selektywności wskazanego nam przez świat odrzucający Boga. Czytając Ewangelię, poczujmy się uczniami najlepszego Mistrza, jak Apostołowie, czyli tak czytamy, jakby to było nasze osobowe spotkanie z Panem Jezusem, bo przecież Ewangelia jest Słowem żywym żyjącego Boga. Traktujmy wskazania ewangeliczne bardzo poważnie, jako normę naszego życia, jako naszego codziennego przewodnika, jako sposób życia, jako wizję nie tylko „nowego” ale i naszego codziennego świata.

Chcąc żyć Ewangelią i dawać świadectwo życiem, należy uczynić, za przykładem świętego Franciszka, Jezusa inspiratorem, Mistrzem, wzorem, siłą i sensem swego życia i istnienia. Przecież w Chrystusie żyjemy, poruszamy się i jesteśmy. Należy więc mieć Go w sercu, w oczach, uszach, na ustach i we wszystkich członkach. Życie ewangeliczne nie jest tylko czytaniem, ale przeżywaniem, doświadczaniem spotkania z żyjącym Bogiem. Czytanie i rozważanie Pisma Świętego musi prowadzić nas do działania w naszym życiu. Kto przyjmuje Słowo Boże i żyje nim, staje się przedłużeniem Chrystusa i Jego zbawczego działania. A jak pisał święty Jan Ewangelista, nie możemy zatrzymać dla siebie tego, „**cośmy usłyszeli..., co ujrzeliśmy... i czego dotykały nasze ręce...**”.

Reguła Franciszkańskiego Zakonu Świeckich mówi, że mamy „przechodzić od Ewangelii do życia i od życia do Ewangelii”. A to znaczy, że mamy za zadanie czytać jak najczęściej teksty ewangeliczne, a następnie, pod działaniem natchnień Ducha Świętego, mamy iść i wypełniać to, co wiemy, że jest oczekiwaniem samego Boga względem nas. Mamy iść i nieść Boży pokój oraz rozdawać Bożą miłość, czyli czynić dobro. A następnie wróćmy do lektury Ewangelii i zróbmy rachunek sumienia, sprawdzając co uczyniliśmy z nauką, jaką Pan nas natchnął w danym słowie. Zastanówmy się, czy nasze działania zgadzają się z przesłaniem Ewangelii czy też nie. Przez takie przeżywanie codziennego życia nie tylko dawać będziemy przykład, a przez to będziemy ewangelizować innych, ale również będziemy mogli nauczyć się poprawiać własne błędy i zbliżać się do ideału przedstawionego w Słowie Objawionym.

Jak ewangelizować w życiu codziennym, uczy nas nasz Zakonodawca, święty Franciszek. Wyzbywając się wszystkiego, oddał się całkowicie na służbę Bogu. Świat współczesny nie daje nam możliwości sprzedania wszystkiego i rozdania ubogim, by potem liczyć jedynie na Bożą opiekę. Dzisiaj nie da się żyć, nie mając środków materialnych niezbędnych do utrzymania siebie i rodziny. Dlatego jest normalną sprawą posiadanie dóbr, ale użytkowanie ich powinniśmy uczynić doskonałym poprzez oddanie siebie, swojej rodziny i posiadanych dóbr woli Bożej. Niech Bóg kieruje nas swymi natchnieniami i tak dysponuje również naszym majątkiem, a jak wspomnieliśmy wyżej, da nam godne utrzymanie za całkowite zaufanie. Idąc dalej, zastanówmy się, jak wygląda dziś mowa człowieka? Jest tak przesiąknięta złością, złośliwością, wulgarnością, egoizmem i hipokryzją, że trudno mówić o niesieniu Boga naszym słowem. Dlatego warto odnieść się do Pisma Świętego i dostrzec zachętę świętego Pawła Apostoła, który pisał do Efezjan: „**Niech nie wychodzi z waszych ust żadna mowa szkodliwa, lecz tylko budująca, zależnie od potrzeby, by wyświadczała dobro słuchającym**”. Pobudzeni tym wezwaniem starajmy się każdego dnia być coraz bardziej uważni w naszej mowie. Nie narzekajmy, bo to budzi zniechęcenie i apatię, nie bądźmy pretensjonalni, bo to rodzi postawę roszczeniową, ale bądźmy, jak nas uczy święty Franciszek, mniejsi, czyli pokorni, uważając innych za wyżej stojących od nas, a wtedy łatwiej o ducha służby. Pomoże nam taka postawa również wyzbyć się nawyku sądzenia innych, za ich niewłaściwe postępowanie. To Bóg jest sędzią i Ojcem wszelkiego stworzenia i do Niego należy osąd, a nasza rola to modlitwa o przemianę i nawrócenie nasze i innych oraz dobry przykład życia. W liście do Efezjan czytamy również: „**...nie zasmucajcie Bożego Ducha Świętego, którym zostaliście**

opieczętowani na dzień odkupienia. Niech zniknie spośród was wszelka gorycz, uniesienie, gniew, wrzaskliwość, znieważanie - wraz z wszelką złością. Bądźcie dla siebie nawzajem dobrzy i miłosierni! Przebaczajcie sobie, tak jak i Bóg nam przebaczył w Chrystusie". Niech te piękne słowa będą zachętą do trwania w Bożym pokoju i niesienia przebaczenia oraz miłości wszędzie tam, gdzie doświadczamy poczucia nawet najmniejszej krzywdy.

Wielu współczesnych ludzi mówi, że przykłady dawnych świętych są zbyt odległe, dlatego gdyby ktoś uznał, że postać świętego Franciszka jest zbyt archaiczna, pozwolę sobie zwrócić uwagę na postać bliższą czasom nam współczesnym, mianowicie na tercjarkę - Aniela Salawę. Na obrazach przedstawia się ją nieraz w kuchni, w fartuchu. Jej atrybutem jest szczotka do zamiatania. Błogosławiona Aniela Salawa. Urodziła się dokładnie 125 lat temu w Sieprawiu pod Krakowem. Na pozór życiorys jakich wiele. Uboga dziewczyna z wielodzietnej wiejskiej rodziny, która szukała swojego szczęścia w wielkim mieście. Skończyła tylko dwie klasy podstawówki. Cała jej kariera to ciężka, niewdzięczna praca służącej. Potem wyniszczająca stopniowo choroba – stwardnienie rozsiane. Ostatnie lata życia spędzone w ciasnej, dusznej suterenie. Umiera, opuszczona, wśród wielkich cierpień, mając niecałe 41 lat. Jedynym jej majątkiem była głęboka wiara, która rozwinęła się w mistyczną więź z Jezusem Chrystusem. Jemu ofiarowała czystość, potem cierpienia. W Nim odnalazła jedyne szczęście. Aniela Salawa wstąpiła do III Zakonu św. Franciszka i złożyła profesję. Zafascynowana duchowością Biedaczyny z Asyżu okazywała niezwykle wrażliwość na działanie Ducha Świętego. Modlitwa umacniała ją w cierpliwym dźwiganiu codziennego krzyża. Wszelkie urazy i poniżenia składała w ofierze Bogu za grzeszników. Umiała przebaczać i odpłacać dobrem za zło. Zostawiła po sobie „Dziennik” – kilkadziesiąt kart spisanych nieporadnie na polecenie spowiednika, świadectwo jej zażyłości z Bogiem oraz duchowych zmagania. **„Czuję bardzo wielkie pragnienie być ustawicznie tam, gdzie jest Pan Jezus”** – zapisała po datę 27.12.1920 roku. **„Zawsze, kiedy przyjdę do Pana Jezusa – notuje bł. Aniela – to tak jestem przed Nim jak dziecko zbrukane, szczęśliwe, że się dostało do swojej ukochanej mamusi i wcale o tym nie myśli, że ono jest brudne i czy matka jest z niego zadowolona czy nie. Nie myśli o tym, szczęśliwe, że u mamusi i koniec. Tak samo jest z moją duszą w obecnym czasie. (...) tam chcę być, gdzie On jest, Pan Jezus, i jak jestem przed Nim, to nic nie mówię, ale taka szczęśliwa, że u Niego, że jakbym zapomniała o tym, że ja taka strasznie nędzna i niedoskonała”**. Z tych słów jasno wynika, że spotkanie z Chrystusem było

motorem każdego jej działania, każdego dnia. Słowa i czyny Zbawiciela były dla niej sposobem na życie.

W dzisiejszych czasach, świat, nawet nie zdając sobie z tego sprawy, czy zagłuszając swoje sumienie, spragniony jest Boga, Jego Miłości i Pokoju. W zabieganiu i ciągłej zapobiegliwości manifestuje swoją niezależność i chęć dominowania, ale tak naprawdę potrzebuje mocnych ramion Ojca, który zawsze czeka na marnotrawnych synów. Przystęp do Boga mamy dzięki Kościołowi i kapłanom, chociaż dziś odbiera się kapłanom godność i należny szacunek, wyciągając na wierzch ich słabości i nędzę ludzką. Dlatego tym bardziej potrzeba świeckich członków żywej wspólnoty Kościoła, by swoim życiem nieśli do otaczającego ich świata Chrystusa i Jego świętą Ewangelię. Bądźmy świadkami Chrystusa dla ludzi z naszego otoczenia, z miejsca pracy, z sąsiedztwa a nawet z naszych rodzin, poprzez częste czytanie Ewangelii i wprowadzanie jej zasad w życie, poprzez przyłgnięcie do Zbawiciela i naśladowanie Go. Na tym polega ewangelizowanie przez przykład życia Ewangelią. Czyńmy to najbardziej doskonale, jak tylko potrafimy, a Bóg nasz i Ojciec niech nas wspiera swym natchnieniem i obdarza swoim Pokojem.

TROSKA O ZBAWIENIE NIEWIERNYCH

(misje i ewangelizacja narodów)

W poszukiwaniu charyzmatu franciszkańskiego, jaki odnajdujemy w życiorysie założyciela – św. Franciszka z Asyżu – pora na przyjrzenie się zatroskaniu o misje. Wiemy, że nakaz misyjny, pozostawiony przez Pana Jezusa, brzmi: „*Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu*” (Mk 16,18), i potrzeba zrealizowania tych słów stała się zachętą dla Biedaczyny z Asyżu, by wysłać braci na misje, jak też samemu udać się do Saracenów.

W Regule niezatwierdzonej (rozdział 16) czytamy o „*udających się do saracenów i innych niewiernych*”, że najpierw jest potrzeba sprawdzenia kandydatów. Dokonuje się to w kolejnych etapach:

1. - *gdyby którykolwiek brat chciał* – najpierw musi więc powstać w sercu i umyśle kandydata na misje pragnie wyjścia w te przestrzenie. Oczywiście, zakładać można, że będzie to impuls samego Pana Boga, ale podlega on sprawdzeniu, czy jest zgodny z wolą Boga, wyrażającą się przez ślub posłuszeństwa; dlatego w kolejnym etapie nakazuje Święty konsultacje z człowiekiem.
2. - *niech idzie za pozwoleniem swego ministra*, który nie tylko oceni, czy potrzebuje nowych kandydatów na misje, ale jeszcze osądzi przydatność zgłaszającego się. Tu jednak nie kończy się jego ocena, bo ma jeszcze zapytać Pana Boga o udzielaną misję, „*niech się nie sprzeciwia*”, bo będzie składał z tego sprawozdanie na sądzie Bożym.

To ostatnie rozróżnienie (by nie sprzeciwiać się woli Boga) nie powtórzy się już w Regule zatwierdzonej (rozdział 12), ale pozostanie na poprzednich dwóch kryteriach: kandydat ma prosić, a przełożony potwierdzi, czy to potrzebne.

Trzeba więc powiedzieć sobie na początku, że powołanie misyjne, w ujęciu franciszkańskim, ma być owocem Bożego natchnienia, skonkretyzowanego w przestrzeni posłuszeństwa Kościołowi. Warto bowiem pamiętać, jak to działanie na polu misyjnym zbiegło się z inicjatywą Kościoła, który właśnie w XIII w. rozpoczyna tzw. misje papieskie, zatrudniając do tego zakony mandykanckie = żebracze, do

jakich należeli też franciszkanie. Są to, mówiąc współczesnym językiem, misje międzynarodowe (kandydaci rekrutują się z różnych krajów, choć działają pod tym samym znakiem zakonnym), misje powszechne (papież wysyła misjonarzy na cały świat), misje bezinteresowne (w przypadku działań zakonnych nie chodziło o wyposażanie ich w nadzwyczajne środki materialne, ale pozwalano na to, by żyli wśród pogan, korzystając z pracy rąk własnych i utrzymując się z jałmużny).

Początki tej pracy misyjnej u św. Franciszka z Asyżu dotyczą końca roku 1212, kiedy odbywa pielgrzymkę do Hiszpanii, nie tylko dla nawiedzenia grobu św. Jakuba w Compostelo, ale przede wszystkim usiłuje podjąć podróż misyjną do państwa islamskiego (Maurowie na Półwyspie Iberyjskim). Franciszkańską Misję dotarcia do krajów pogańskich – w ujęciu wspólnoty Braci Mniejszych - podjęto na Kapitule Zielonych Świąt wiosną 1219 r. i natychmiast zorganizowano potrzebne środki, by udać się do Maroka i Egiptu. Motywem do podejmowania tego działania było *Męczeństwo dla Chrystusa*. Pierwszy biograf franciszkański, br. Tomasz z Celano, napisze, że taki apostołat był uważany za „*szczyt doskonałości*” (1Cel 55), jako najwierniejsze naśladowanie ubóstwa i pokory Pana Jezusa.

W życiorysie św. Franciszka znajdujemy znamienne datę: 24.VI.1219 r., dzień św. Jana Chrzciciela, kiedy to razem z innymi towarzyszami dołączył do wyprawy krzyżowej, która udaje się na podbój Palestyny dla Chrystusa. Udaje się jednak na tę misję do „niewiernych”, we właściwy Ewangelii sposób, bowiem postępowanie tego dawnego żołnierza (niedoszłego rycerza) jest zupełnie odmienne od pozostałych członków wyprawy, mających przecież błogosławieństwo samego papieża, by zdobyć Ziemię Świętą dla Kościoła. On stara się zdobyć serca muzułmanów dla Prawdziwego Boga i w tym celu podejmuje się niełatwego zadania, jakim jest spotkanie z sułtanem. Wiemy, że rozmowy zakończyły się prawie sukcesem, otwarciem drogi do Jerozolimy dla pątników.

Sam św. Franciszek nie dotarł wprawdzie do Ziemi Świętej (brak na to dziś potwierdzeń historycznych), ale otrzymał to wszystko, co pozwoliło Braciom Mniejszym na osiedlenie się na misjach (początkowo przy twierdzach krzyżowców – Damietta, Antiochia), od 1229 r. również przy relikwiach Żłóbka i Krzyża (w Betlejem, Nazarecie i Jerozolimie), i apostołowania aż do dzisiejszych czasów wśród pielgrzymów i mieszkających wokół tam muzułmanów i żydów. Pozostali tam nawet po 1244 r., kiedy wyrzucono z Palestyny łacinników. Zaproponowana

więc nowa forma misyjnej działalności Kościoła stanie się zachętą dla kolejnych pokoleń w podejmowaniu dialogu, zamiast działania prawnego popartego zbrojną interwencją (tak charakterystycznego dla epoki średniowiecznej).

Czas obecności św. Franciszka w Egipcie i Palestynie to przełom lat 1219-1220 r., co w historii franciszkanizmu wspomina się jako misję franciszkańską do Maroka oraz śmierć męczeńską pięciu zakonników, która pociąga na misje inne osoby (by wspomnieć tylko św. ks. Ferdynanda z Lizbony – kanonika; który wstępuje do Braci Mniejszych i rozpoczyna tu życie znanego nam św. br. Antoniego; nazwanego później Padewskim).

Zaakceptowanie tego misyjnego charakteru pada z ust św. Franciszka po otrzymaniu wiadomości o męczeńskiej śmierci wspomnianych 5 misjonarzy z Maroka; „*teraz mam prawdziwych braci mniejszych*”. Jeszcze raz więc dotykamy tych rewolucyjnych stwierdzeń, że misje nie mają za zadanie doprowadzić do poszerzenia władzy Kościoła, a mają być formą świadectwa obecności Prawdziwego Boga wśród ludzi. Jednocześnie ma to doprowadzić do uświęcenia się osób głoszących Ewangelię.

Charakterystyczne dla pokory św. Franciszka jest nienakładanie na misjonarzy obowiązku „fanatycznych postaw” szukających tego męczeństwa. Zachęca najpierw własnym przykładem (dialog z sułtanem, wobec całego dworu muzułmańskiego władcy) do tworzenia przestrzeni dla świadectwa. Konkretyzuje to później w tzw. *Metodzie misyjnej* wpisanej w regułę z 1221 r. Zakonnicy franciszkańscy mają „*Nie wdawać się w kłótnie ani spory, lecz być poddanymi wszelkiemu ludzkiemu stworzeniu ze względu na Boga i przyznawać się do wiary chrześcijańskiej*” (reguła niezatwierdzona - rozdział 16).

W tym stwierdzeniu odnaleźć możemy wskazania na kolejne lata funkcjonowania zakonów franciszkańskich w misji Kościoła. Przyznawanie się do wiary, wobec agresywnie ukształtowanej społeczności, czy narzucających swoją wolę bezwyznaniowości w przestrzeni publicznej, jest tak istotne dla czasów współczesnych charakteryzujących się tym, że ludzie chcą żyć tak, „*jakby Boga nie było*”, i taki styl życia społecznego narzucany jest przemocą przez struktury bezbożnych partii.

Warto zastanowić się nad potrzebą zaangażowania w misje Franciszkanów Świeckich, czyli używając wcześniejszych stwierdzeń – uaktualnieniu charyzmatu franciszkańskiego.

We wspomnianym już napomnieniu (zawartym w regule niezatwierdzonej - rozdział 16) św. Franciszek podpowiada drugi sposób apostołowania na misjach: „*gdyby widzieli, że tak się Panu podoba, niech głoszą słowo Boże, aby ludzie uwierzyli w Boga wszechmogącego, Ojca i Syna, i Ducha Świętego (...) aby przyjęli chrzest i zostali chrześcijanami*”, dając do zrozumienia, że od otwartości na Pana Boga zależy udział w aktywności misyjnej.

Powtórzmy jeszcze raz: „*gdyby widzieli, że tak się Panu podoba*” - misyjność poprzedzić musi uduchowanie naszych działań, otwarcie na Słowo Boże, by zrozumieć, co „*się Panu podoba*”. Tradycja FZŚ (zainicjowana jeszcze przez III Zakon, czy Braci i Siostry od Pokuty) prowadziła zawsze do funkcjonowania w łączności z Kościołem, jak to określano niekiedy „*bycia Kościołem*”, co ułatwia misyjne zaangażowanie, bo nie głosi się wtedy innej, bardziej nowoczesnej nauki, tylko odnosi się zawsze do prawdziwej osoby Jezusa Chrystusa obecnej w swoim Kościele. Warto przypomnieć sobie tu sformułowanie naszych Konstytucji, które określają nas jako: „*wezwani do współpracy w budowaniu Kościoła jako sakramentu zbawienia dla wszystkich ludzi*” (nr 17,1). To wrośnięcie w Kościół pomaga, by być misjonarzem we współczesnym świecie, gdzie mówimy o Chrystusie, będąc „*narzędziami i świadkami jego misji wśród ludzi, świadcząc o Chrystusie życiem i słowem*” (Reguła FZŚ 6).

Na koniec warto dodać, że cechą szczególnie franciszkańską, również w dziele misji, jest wybieranie tych form, które pogardzane były przez innych. Można to ustawić w trzech ważnych wymaganiach:

- Nie podkreślać swej ważności, to Pan Bóg nas posyła, a nie my przychodzimy głosić swoje mądrości. O św. Franciszku powiedział jego biograf, br. Tomasz z Celano, „*tylko ściana ciała oddziela go od widzenia Boga*” (1Cel 13). Trzeba więc mieć świadomość bliskości Pana Boga, ale nie domagać się, by inni to uznali, powinni to zauważyć po sposobie naszych czynów.
- Przechodzić niezauważonym, bo jedynie widocznym w przepowiadaniu ma być Bóg. W wielu miejscach swoich pouczeń św. Franciszek zachęca, by żyć „według Ewangelii świętej”, nie tylko z racji na posłuszeństwo nauce Kościoła, ale też z potrzeby przekazania tego, że najbardziej twórczym przepowiadaniem jest pozwolenie, by Bóg mówił przez nasze czyny. To działanie uwidoczniło się u św. Franciszka, kiedy postanowił nadać krucjatom krzyżowym charakter pokojowych misji. Jak opisuje to św. Bonawentura, już od nawrócenia

w Spoleto realizował misję „zaciągnięcia się na krucjatę”, czyli życia w stałej obecności krzyża bez potrzeby udawania się do Jerozolimy. Dla większości z nas ta praca misyjna może być realizowana niezauważenie w środowisku miejsca pracy czy w rodzinnych układach, bez potrzeby wyjeżdżania do odległych krajów.

- Dostosowywać się do środowiska, jak Bóg potrafił zamieszkać w Nazaret i przez lat trzydzieści nie wyróżniać się w działaniu dla Królestwa Bożego, tak i my, wypełniając obowiązki stanu, przybliżamy królowanie Boga we Wszechświecie, jeśli żyjemy według wskazań Ewangelii. Można nawet dodać – jeśli przystosujemy nasz sposób życia do środowiska, w który żyjemy, jak plastycznie pokazuje nam nasza reguła, będziemy postępować w stawianiu się świętymi w naszym świeckim stanie.

Na koniec pozostaje życzyć wszystkim czytającym te słowa, by jeszcze dziś wyruszyli na misję głoszenia Ewangelii *całemu światu i wszelkiemu stworzeniu*.

O. Arkadiusz Mirosław Czaja OFM

TROSKA O WIERNOŚĆ ŻYCIA WEDŁUG EWANGELII

Wstęp

Życie franciszkańskie polega na zachowywaniu Ewangelii Jezusa Chrystusa. Wierność Zbawicielowi w szczególny sposób wyrażała się przez zachowywanie rad ewangelicznych, które prowadzą do doskonałości chrześcijańskiej. Droga ta realizuje się przez życie według Ewangelii. Przykładem wierności Chrystusowi jest Święty Franciszek z Asyżu, który zachęcał wszystkich ludzi do wyboru drogi chrześcijańskiej. W Regule, która ma swoje źródło w Ewangelii, Święty ukazuje drogę ku świętości. Jego zapał apostołski, troska o nawrócenie grzeszników i zbawienie człowieka przynaglała go do ustawicznych wędrówek i głoszenia Słowa Bożego. Urzeczywistnienie ideałów życia franciszkańskiego dokonuje się w człowieku poprzez życie modlitwą, do której każdy jest zobowiązany przez Boga.

1. Świadectwo wiary Świętego Franciszka z Asyżu

Święty Franciszek z Asyżu jest najbardziej znanym świętym na świecie. Żył on radami ewangelicznymi, pokorą i prostotą życia, miłością do Boga i gorliwością apostołską. Swoją osobowością pociągał i pociąga wielką liczbę ludzi do naśladowania życia chrześcijańskiego⁶. Wskazywał ideał życia w duchu pokuty i miłości do Boga przez posłuszeństwo przykazaniom i Ewangelii. Święty pragnął upodobnić się do Jezusa Chrystusa⁷. Dla niego Chrystus był nauczycielem w służeniu ludziom. Ubóstwo, posłuszeństwo i czystość oraz wierne zachowywanie Ewangelii stanowią fundament życia Świętego Franciszka. Całe jego życie było wielkim przykładem umiłowania Boga, a także człowieka, który został odkupiony Krwią Zbawiciela.

6 Por. P. Mielczarek, *Formacja podstawowa we Franciszkańskim Zakonie Świeckich*, Warszawa 2004, s. 23-26.

7 Por. T. Słowiński, *Święty Franciszek – „drugi Chrystus”*, „Głos Świętego Franciszka” 53 (2012), nr 1, s. 6-13.

Święty Franciszek jest znany i czczony w Kościele jako wzór miłości do Jezusa Chrystusa oraz do wszystkich ludzi⁸. Chcąc bardziej miłować Boga, za sprawą Ducha Świętego, postanowił zmienić dotychczasową formę swojego życia, opierając ją na Ewangelii jako podstawowym źródle wiodącym do doskonałości chrześcijańskiej. Miłość ku Bogu jest głównym charyzmatem franciszkańskim. Wyływa ona z pierwszego i najważniejszego przykazania miłości: „Będziesz miłował Pana, Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą”⁹. Całe jego życie to służba Bogu i człowiekowi. Miarą miłości obłubieńczej stało się dla Świętego Franciszka naśladowanie Chrystusa uboiego.

Franciszkanie świeccy powinni być gorliwi w postudze głoszenia Ewangelii, zgodnie z przykładem i charyzmatem Świętego Franciszka¹⁰. Przez złożoną profesję odpowiedzieli na powołanie Boga, co stanowi szczególnie oddanie się na służbę Jezusowi Chrystusowi. Franciszkanin przez profesję poświęca się Bogu, czyni to świadomie i dobrowolnie. Profesja nie tylko zespala z Jezusem Chrystusem, lecz, podobnie jak chrzest, włącza człowieka w Kościół katolicki.

2. Eucharystia źródłem życia wspólnoty franciszkańskiej

W duszpasterskiej postudze Ofiara Eucharystyczna stanowi szczyt życia i wyjątkowy cel całej ewangelizacji¹¹. Święty Franciszek z Asyżu wielką czcią i kultem otaczał Eucharystię. Gdy przyjmował Komunię Świętą, czynił to z taką pobożnością, że swoim przykładem pociągał innych do Zbawiciela. Jednocześnie uważał, że nieuczestniczenie w Mszy Świętej, jeśli była ku temu możliwość, jest lekceważeniem Chrystusa. Są to mocne słowa, ale pełne troski o zbawienie człowieka¹². Eucharystia to źródło, a zarazem szczyt życia całego Kościoła¹³. Słowo „Eucharystia” pochodzi z języka greckiego i oznacza „dziękczynienie”. Oprócz dziękczynienia, jest pamiątką

8 Por. P. Mielczarek, *Formacja podstawowa*, s. 151.

9 Mk 12, 30.

10 Reg, nr 2; por. KG FZŚ, art. 1, 3; *Podręcznik Asystencji FZŚ i MF*, red. A. Pańczak, Warszawa – Woźniki 2008, s. 136.

11 KKK, nr 1325; por. T.J. Fułat, *Funkcja sanktuarium w Kościele – aspekt teologiczno-prawny*, „Przegląd Kawlaryjski” 7 (2002), s. 337.

12 Por. G. Montorsi, *Franciszek z Asyżu nauczycielem życia. Według przekazu źródeł franciszkańskich*, Kraków 2003, s. 54.

13 KPK, kan. 897; por. KK, nr 11; KKK, nr 1324; T.J. Fuat, *Funkcja sanktuarium*, s. 324.

męki, śmierci i zmartwychwstania Zbawiciela, jak i uczestnictwem w tym wydarzeniu zgromadzonego Ludu Bożego.

Sakrament Eucharystii buduje Kościół i określa jego misyjne zadania. Chrystus w Komunii Świętej daje nam Siebie, jako Pokarm na pielgrzymowanie do królestwa Bożego¹⁴. Sprawowanie Ofiary Eucharystycznej jest czynnością Jezusa i Kościoła, w której Odkupiciel przez kapłana składa Siebie w ofierze Bogu Ojcu za wszystkich ludzi. Dzięki Eucharystii Kościół żyje i wzrasta, ponieważ obecny jest w niej Chrystus, który tak się unżył, że stał się pokarmem dla wiernych, by mogli duchowo rozwijać się. Sprawowanie Eucharystii jest według Świętego Franciszka z Asyżu uwielbieniem i staje się dla nas pokarmem nowego życia otrzymanego od Boga oraz odnowionego przez ofiarę śmierci i zmartwychwstania Jego umiłowanego Syna Jezusa. Dlatego dla duchowości franciszkańskiej sakrament Eucharystii jest centralnym i najważniejszym punktem życia z Bogiem i ludźmi¹⁵. Jeśli zagłębimy się w nauczaniu Świętego Franciszka, widzimy, że szczególne miejsce poświęcił obecności Zbawiciela w Eucharystii¹⁶.

Szczególne znaczenie w życiu franciszkanina świeckiego ma dzień Pański, a zwłaszcza sprawowana w tym dniu Eucharystia¹⁷. Obowiązkiem każdego wiernego jest czynny udział we Mszy Świętej sprawowanej w niedzielę i w święta nakazane, co ma wpływ na jego życie zgodne z Ewangelią. Przykład świętowania niedzieli powinien być na pierwszym miejscu w rodzinie, a także w parafii i w szkole oraz we wspólnocie¹⁸.

14 Napomnienia, nr 1; por. M.B. Arndt, *Słowo Boże jest Pokarmem*, „Głos Świętego Franciszka” 52 (2011), nr 6, s. 49.

15 Por. F. Rinaldo, *Eucharystia*, w: *Leksykon duchowości franciszkańskiej*. Wydanie polskie. Przekłady i opracowania zbiorowe, red. W.M. Michalczyk, Kraków – Warszawa 2006, s. 370.

16 Św. Franciszek z Asyżu, *Testament*, w: *Święci Franciszek i Klara z Asyżu*. Pisma. Wydanie łacińsko-polskie, red. W.M. Michalczyk, Kraków – Warszawa 2002, s. 215; por. Tenże, *List skierowany do całego Zakonu*, w: *Święci Franciszek i Klara z Asyżu*. Pisma. Wydanie łacińsko-polskie, red. W.M. Michalczyk, Kraków – Warszawa 2002, s. 253-255.

17 KL, nr 10; por. H. Kasprzyk, *Postannictwo franciszkanów świeckich we współczesnym świecie*, w: *Duchowość franciszkanów świeckich*, red. A. Baran, Lublin 2002, s. 111.

18 Por. B. Wolański, *Spółeczny ruch świętowania niedzieli*, w: *Program duszpasterski na rok 2012/2013. Być solą ziemi. Kościół domem i szkołą komunii*. Program duszpasterski Kościoła w Polsce na lata 2010–2013, red. Sz. Stułkowski, Poznań 2012, s. 412.

Święty Jan Paweł II zauważył, że coraz bardziej zatracana się umiejętność świętowania dnia Pańskiego, co objawia się niebezpiecznym procesem zamknięcia się człowieka na wartości, które wynikają z niedzieli¹⁹. Ponieważ dzień Pański, bardziej niż inne dni w tygodniu, przypomina człowiekowi o jego zbawieniu, którego dokonał Chrystus²⁰. Sprowadzenie niedzieli jedynie do odpoczynku, do rozrywki i przyjemności prowadzi do odrzucenia istoty, którą stanowi duchowe przeżywanie całego dnia świątecznego²¹.

Należy dotożyć wszelkich starań, by dzień, jakim jest niedziela, odzyskał w życiu chrześcijanina na nowo swój uroczysty charakter. W tym celu powinny być podejmowane, także przez franciszkanów świeckich, działania w obronie wartości, które są związane z tym dniem. Inicjatywa ta jest tym bardziej konieczna, że obserwuje się niebezpieczeństwo zatracania niedzieli w aspekcie religijnym i odpoczynku z rodziną²². Dlatego przed franciszkaninem stoi wielkie zadanie przypominania innym przez własny przykład o obowiązku świętowania dnia uroczystego. Święty Jan Paweł II nauczał, że przestrzeganie obowiązku świętowania niedzieli jest istotnym elementem chrześcijańskiej tożsamości²³, a odrzucenie tego obowiązku jest zagrożeniem rozwoju człowieka²⁴.

3. Duchowość franciszkańska duchowością ewangeliczną

Człowiek zgodnie ze swoją naturą odczuwa potrzebę rozwoju i doskonalenia siebie. Realizuje je nie tylko poprzez działanie indywidualne, ale także przez aktywność we wspólnocie. Zasadnicze korzyści osiąga się, żyjąc we wspólnotach, które są organiczną całością

19 DD, nr 4; por. R. Misiak, *Świętowanie dnia Pańskiego w perspektywie tożsamości*, „Colloquia Theologica Ottoniana” 1 (2012), s. 113; B. Nadolski, *Niedziela*, w: *Leksykon liturgii*, Pallottinum – Poznań 2006, s. 85.

20 DD, nr 25; por. S. Nagy, *Sakralny charakter niedzieli*, „Communio” 2 (1982), nr 3 (9), s. 17–24; R. Misiak, *Świętowanie dnia*, s. 108.

21 Por. R. Misiak, *Świętowanie dnia*, s. 113; L. Dyczewski, *Rodzina twórcą i przekazicielem kultury*, Lublin 2003, s. 89–90.

22 Por. B. Nadolski, *Niedziela. Historia, znaczenie, symbolika*, Kraków 2010, s. 74–83; B. Wolański, *Spółeczny ruch*, s. 405.

23 DD, nr 30; por. B. Wolański, *Spółeczny ruch*, s. 403.

24 Por. B. Wolański, *Spółeczny ruch*, s. 403–404.

wielu osób oraz ich działań²⁵. Franciszkański Zakon Świeckich skupia wiernych, którzy, prowadząc życie w świecie i we własnych rodzinach, idą drogą duchowości franciszkańskiej. FZŚ powstał w Kościele, by służyć ludziom pomocą w realizacji ideału doskonałości chrześcijańskiej oraz pomagać Kościołowi w działalności uświęcenia wszystkich ludzi. Franciszkanie świeccy, szczególnie przez profesję, realizują swoje dążenie do doskonałości i uczestniczą w apostołstwie Kościoła²⁶. Powołanie do życia w duchowości franciszkańskiej oznacza być chrześcijaninem na wzór Świętego Franciszka z Asyżu²⁷. Należy podkreślić, że duchowość franciszkańska jest duchowością ewangeliczną²⁸. Słowo Boże powinno być fundamentem życia duchowego franciszkanów. Należy rozważać je wraz z Regułą i innymi dokumentami zakonu, by „przechodzić od Ewangelii do życia i od życia do Ewangelii”²⁹.

Franciszkanie od samego początku wnoszą ogromny wkład w ewangelizację świata. Są wezwani do bycia w świecie wyrazistym znakiem życia ewangelicznego³⁰, co prowadzi do świętości, do której są powołani³¹. Przed franciszkanami stoi wielkie zadanie apostołstwa w ramach misji Kościoła katolickiego, głoszenie Ewangelii Jezusa Chrystusa przez przykład swojego życia. Wspólnoty franciszkańskie przede wszystkim powinny być szkołami modlitwy opierającymi się na miłości do Boga i ludzi³². Wyraża się to przez głoszenie Jezusa Chrystusa Zmartwychwstałego oraz przez modlitwę i dzieła pomocy ludziom najuboższym.

Franciszkanie świeccy z racji swego powołania budują relacje braterskie między ludźmi, podejmując zadanie pojednania, wprowadzają

25 Por. T. Pawluk, *Prawo kanoniczne Prawo kanoniczne według Kodeksu Jana Pawła II*, T. II, Olsztyn 1986; s. 103; J. Krukowski, *Święci szafarze, czyli duchowni*, w: *Komentarz do Kodeksu Prawa kanonicznego*. Księga II. Część I. *Wierni chrześcijanie*. Część II. *Ustrój hierarchiczny Kościoła*, red. J. Krukowski, T. I, Poznań 2005, s. 123.

26 Por. P. Mielczarek, *Formacja podstawowa*, s. 29.

27 Por. E. Nogaj, *Ewangelizowany, aby ewangelizować*, „Głos Świętego Franciszka” 52 (2012), nr 3, s. 36.

28 Por. J. Kraj, *Asycki rycerz bez oręża*, „Głos Świętego Franciszka” 52 (2010), nr 1, s. 34.

29 Reg, nr 4; por. E. Nogaj, *Ewangelizowany, aby*, s. 36.

30 KG FZŚ, art. 17; por. *Podręcznik Asystencji*, s. 138.

31 KK, nr 40; por. H. Kasprzyk, *Posłannictwo franciszkanów*, s. 111.

32 Por. H. Kasprzyk, *Posłannictwo franciszkanów*, s. 111.

pokój. Obowiązek uczestniczenia w misji Kościoła nakazuje Reguła. Przez chrzest, który czyni ich żywymi członkami Kościoła, a jeszcze bardziej złączeniu z nim przez profesję, mają stawać się świadkami Chrystusa³³. Dlatego ich zadaniem jest dążenie do doskonałości i ćwiczenie w sobie cnót ewangelicznych³⁴.

Osoby wybierające życie franciszkańskie mają dwa zasadnicze cele: dążenie do doskonałości chrześcijańskiej oraz apostołat w ramach zadań Kościoła katolickiego. Święty Jan Paweł II nauczał, że Kościół oczekuje od franciszkanów świeckich służby w świecie współczesnym na rzecz Królestwa Bożego, by byli wzorem jedności i odważnego świadectwa wiary w Jezusa Chrystusa³⁵. Doskonałość chrześcijańską należy rozumieć jako zachowywanie przykazań Bożych i kościelnych oraz przestrzeganie rad ewangelicznych³⁶. Z doskonałością związane jest apostołstwo, które rozumie się jako pomoc świadczoną Kościołowi. Formy pomocy mogą być różne w zależności od posiadanych zdolności, jakie człowiek otrzymał od Boga. Dla każdego dostępna jest forma apostołatu przez modlitwę i ofiarowanie swoich cierpień za Kościół, dawanie dobrego przykładu życia chrześcijańskiego, katechezę, troskę o ubogich, sumienne wykonywanie obowiązków swojego powołania, jak i kontakt z Bogiem na modlitwie, a szczególnie przez uczestnictwo w liturgii eucharystycznej³⁷. Elementem charakterystycznym duchowości franciszkańskiej jest życie sakramentalne, w którym przeżywa się i kontempluje żywą obecność Jezusa Chrystusa w Eucharystii.

Podsumowanie

Sposób życia wskazany przez Świętego Franciszka z Asyżu opiera się na Ewangelii. Dlatego przynależność do wspólnoty franciszkańskiej zobowiązuje do naśladowania wzorów chrześcijańskich i franciszkańskich. Polega na nieustannym ożywianiu osobistej więzi z Bogiem poprzez pielęgnowanie duchowości właściwej charyzmatowi Świętego Franciszka. W centrum duchowości franciszkańskiej znajduje się Jezus Chrystus, dlatego franciszkanie są zachęcani do częstego uczestnictwa we Mszy

33 Reg, nr 6; por. *Podręcznik Asystencji*, s. 136.

34 Por. H. Kasprzyk, *Posłannictwo franciszkanów*, s. 108.

35 Por. K. Olszewski, *Kościół naszym domem*, „Głos Świętego Franciszka” 52 (2012), nr 5, s. 31.

36 Por. A. Smoleń, *Zadania franciszkanów świeckich dziś*, „Głos Świętego Franciszka” 52 (2010), nr 6, s. 35.

37 Por. P. Mielczarek, *Formacja podstawowa*, s. 28-30.

Świętej, studiowania Słowa Bożego oraz do tego, żeby każdego dnia starali się znajdować czas na milczenie, skupienie duchowe i modlitwę. Modlitwa nadaje sens życiu, umacnia i pobudza do ofiarnej służby Bogu i ludziom, a także do sumiennego wypełniania obowiązków chrześcijańskich. Obowiązkiem jest ciągłe nawracania się przez częstą spowiedź świętą i uczestnictwo w Eucharystii. Celem franciszkańskiego życia jest nieustanne dążenie do świętości. Owo dążenie jest możliwe tylko dzięki Bogu, a swój początek ma w sakramencie chrztu świętego. Bóg wybiera i powołuje nowych członków do franciszkańskich rodzin, uświęcając ich i wiążąc z sobą szczególnym przymierzem przez profesję Reguły we Franciszkańskim Zakonie Świeckich.

TROSKA O ZBAWIENIE WIERNYCH W KOŚCIELE

(List św. Franciszka z Asyżu do wiernych)

Święty Franciszek z Asyżu miał świadomość, że Bóg powołał go nie tylko do tego, aby troszczył się o własne i braci zbawienie i uświęcenie, lecz także o odnowienie życia religijnego w całym Kościele. Wyrazem tej troski było pisanie listów do różnych osób i grup społecznych. Między innymi napisał List do wiernych, który zachował się w podwójnej redakcji.

Redakcja pierwsza została określona przez Essera w taki oto sposób: „To, co Franciszek i jego bracia oferują nam w tym dokumencie, stanowi rdzeń Ewangelii, istotę sposobu życia według świętej Ewangelii”. Dokument ten jest godny uwagi ze względu na to, iż stanowi źródło wiedzy o początkach duchowości Franciszkańskiego Zakonu Świeckich. W ostatnim wydaniu pism św. Franciszka autor nadał mu tytuł: *Zachęta dla braci i sióstr pokutujących*. Stąd zrozumiałe jest, dlaczego został on umieszczony jako prolog do Reguły zatwierdzonej przez Pawła VI.

Redakcja druga może być uznawana za rozwinięcie pierwszej. W zakończeniu swej pracy na temat drugiej redakcji ten sam autor pisze: „Od swoich uczniów Franciszek domaga się bez jakiegokolwiek kompromisu tego, co niesie ze sobą chrześcijaństwo, a co jest radykalne i przeciwne naturze [...]. [U podstaw] stawia *Ducha Pańskiego*, to znaczy myślenie, chcenie, życie i działanie zgodne z Ewangelią. Taki sposób życia jest metanoją, Franciszkowym czynieniem pokuty. Także to pismo, nieważne, dla kogo zostało napisane, może zostać uznane za autentyczną podstawę sposobu życia oraz ideału Trzeciego Zakonu, zwłaszcza jego przystosowania do współczesnych warunków” (*LDF, s.1536*).

Treść tych listów, wskazania i rady tam zawarte wskazują, jak wielką troską przejęty był Franciszek o zbawienie wszystkich ludzi, którą nazywamy apostołstwem. Ciekawi nas pytanie, skąd bierze się u Franciszka ta troska, ta wielka żarliwość apostołska?

Miłość motywacją troski apostołskiej

Mogą być różne motywy podejmowania działań apostołskich, jak np.: troska o zbawienie dusz, troska o podniesienie kogoś na wyższy poziom moralny, troska o umocnienie wiary, itp., a więc kierowanie się troską o dobro człowieka. A Franciszkiem kierowała przede wszystkim

miłość i to miłość najwyższa. „Bóg jest miłością. W tym objawiła się miłość Boga ku nam, że zesłał Syna swego Jednorodzonego na świat, abyśmy życie mieli dzięki Niemu” (*1J 4,8-9*). W Bogu wszystko jest miłością; miłość stanowi Jego życie wewnętrzne, a jej płodność wyraża się przez tajemnicę Trójcy; miłość jest całym Jego działaniem zewnętrznym w czasie na pożytek człowieka; miłością jest stworzenie, a jeszcze większą miłością odkupienie. W miarę jak chrześcijanin wnika w tajemnicę Boga-Miłości, wchodzi w nurt Jego miłości nieskończonej; a gdy miłuje Boga ze wszystkich sił i pragnie, i szuka ponad wszystko Jego chwały, równocześnie miłuje z Nim, dla Niego i w Nim wszystkich ludzi, stworzenia Jego miłości. W ten sposób uczestniczy on w trosce i inicjatywie Bożej zbawienia ludzi; wchodzi w historię zbawienia nie tylko, by doznawać jego dobrodziejstw i zostać zbawionym, lecz także, by współpracować nad zbawieniem braci w zjednoczeniu z Chrystusem, Zbawicielem. Gorliwość apostołska jest więc samorzutnym owocem miłości Boga rozlanej w sercu wierzącego przez Ducha Świętego (*Rz 5,5*) i wspieranej przez Niego, aby się w pełni rozwijała.

Do apostołstwa zobowiązani przez chrzest i bierzmowanie

Podjęcie działalności apostołskiej z motywu miłości nie koniecznie może przekonać wszystkich. Dlatego Kościół przypomina o powinności apostołskiej wypływającej z sakramentów chrztu i bierzmowania. O tym mówi Konstytucja o Kościele Soboru Watykańskiego II, że wszyscy wierzący „zrzeszeni w Ludzie Bożym i ustanowieni w jednym Ciele Chrystusowym pod jedną Głową, kimkolwiek są, powołani zostali do tego, aby jako żywe członki ze wszystkich swoich sił... przyczyniali się do wzrastania Kościoła i do jego ustawicznego uświęcania. Apostołstwo... jest uczestnictwem w samej zbawczej misji Kościoła i do tego właśnie apostołstwa sam Pan przeznacza wszystkich przez chrzest i bierzmowanie” (*KK 33*).

Jest jasne, że każdy będzie apostołem darów otrzymanych od Boga i według osobistego powołania, lecz wszyscy powinni nimi być, ponieważ przez chrzest i bierzmowanie wszyscy otrzymali prawdziwą inwestyturę apostołską, a także miłość, „która jest duszą całego apostołstwa” (*tamże*). Rodzaje tego apostołstwa i odpowiedzialności są rozmaite, inne u biskupów, kapłanów, osób poświęconych Bogu, inne u rodziców, zwykłych chrześcijan; wszyscy jednak są apostołami, ponieważ wszystkich bez różnicy powołał Chrystus i wszczepił ich jako żywe członki w swoje Ciało Mistyczne. Żaden chrześcijanin nie może przestać interesować się zbawieniem braci: wszyscy „tworzymy jedno ciało w Chrystusie,

a każdy z osobna jesteśmy nawzajem dla siebie członkami” (Rz 12,5), dlatego dobro jednego jest dobrem wszystkich, jak zło jednego jest złem wszystkich. Chrystus zjednoczył ochrzczonych w solidarności swego miłowania, założył Kościół jako wspólnotę miłości, w której każdy powinien współdziałać dla wzajemnego dobra. On, jedyny Zbawiciel, ma moc zbawiać i uświęcać bezpośrednio wszystkich ludzi, bez niczyjej pomocy; jednak w zwykłym porządku pragnie to czynić za pośrednictwem swoich członków. „Straszliwa to tajemnica, nigdy nie dosyć rozważana: fakt, że zbawienie wielu zależy od modlitw i dobrowolnych umartwień podejmowanych przez członki Mistycznego Ciała Jezusa Chrystusa”.

Apostołować jak chce Kościół

W działalności apostolskiej należy pamiętać o tym, że nie wolno podejmować żadnej akcji na własną rękę, bo to jest dzieło Kościoła. I z tej racji trzeba działać tak, jak chce Kościół. Inaczej mówiąc, trzeba wczuć się w to, co chce Kościół. Aby tak było, trzeba czuć z Kościołem. A czuć z Kościołem znaczy oddać się na jego usługi, by podejmować jego inicjatywy i pracować według jego sposobów, które są sposobami samego Jezusa: „miłością, pokorą, wyrzeczeniem”. Miłość wymaga przede wszystkim „łączności z tymi, których Duch Święty ustanowił, by kierowali Kościołem Bożym”; jest to „element istotny apostolstwa chrześcijańskiego” (DA 23), nieodzowny dla wszystkich: kapłanów i świeckich, zakonników i osób poświęconych w świecie. Nie ma miłości ku braciom ani prawdziwego apostolstwa bez miłości, a zatem łączności szczerej, głębokiej z tym, kto ma obowiązek paść trzodę Pańską. Dlatego miłość zakłada pokorę, która się wyraża synowską zależnością od Kościoła. W tym znaczeniu Sobór zachęca „wszystkich wiernych”, aby stosowali się ochoczo „z chrześcijańskim posłuszeństwem do tego, co postanawiają Pasterze, reprezentujący Chrystusa, jako nauczyciele i kierownicy w Kościele. Winni tak czynić, idąc w tym za przykładem Chrystusa”, posłusznego aż do śmierci (KK 37). Oto, na koniec, potrzeba wyrzeczenia, które zasadniczo jest wyrzeczeniem się samych siebie i zobowiązuje chrześcijanina do wielkodusznego uświęcenia się dla celów apostolskich. Dlatego Kościół wzywa wszystkich „kroczących wąską drogą krzyża” wiernych do tego, by rozszerzali królestwo Chrystusa i przygotowywali jego nadejście (DM 1).

Apostolstwo w praktyce

Sobór Watykański II wielokrotnie twierdzi, że „miłość Boga i ludzi... jest duszą całego apostolstwa” (KK 33; DA 3) i że „wszelka działalność

apostolska rodzi się z miłości i z niej czerpie swe siły” (DA 8). W miarę wzrastania w miłości chrześcijanin staje się apostołem. U podstaw wszelkiego apostolstwa stoi więc praktyka i rozwój miłości coraz pełniejszej i bardziej gorliwej. Ona czerpie ze swego źródła: z Boga, który udziela jej ludziom poprzez pośrednictwo Chrystusa. Oto dlaczego obcowanie z Bogiem i błogosławionym Jezusem jest wstępem do każdego apostolstwa. „Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity”, powiedział Pan (J 15,5). Trwać w Chrystusie przez miłość jest prawem świętości chrześcijańskiej, a zatem również płodności apostolskiej.

Nie chodzi tutaj o miłość-uczucie, lecz o miłość-wolę: „Jeśli będziecie zachowywać moje przykazania, będziecie trwać w miłości mojej, tak jak Ja zachowałem przykazania Ojca mego i trwam w Jego miłości” (tamże 10). Nauka i przykład Jezusa wskazują drogę do prawdziwej miłości i do uczestnictwa w Bogu: szukać i chcieć we wszystkim tego, czego Bóg żąda. Miłość ta i uczestnictwo karmią się i rozwijają dzięki życiu sakramentalnemu, modlitwie, słuchaniu i rozważaniu słowa Bożego, zaparciu siebie samych, czynnej służbie dla braci oraz dzięki praktyce wszelkich cnót (DD 42). Innymi słowy, miłość rozwija się, owocuje dzięki praktyce pełnego życia chrześcijańskiego, szczególnie w jego aspekcie wewnętrznym — obcowania osobistego, łączności z Bogiem, wewnętrznego przygotowania do cnoty, a następnie w jego aspekcie zewnętrznym — współuczestnictwa z braćmi, urzeczywistnionego w całokształcie i praktyce wszystkich cnót chrześcijańskich. Mówić, że miłość jest duszą apostolstwa, to stwierdzać konieczność łączności z Bogiem, z której ona wypływa i w której się umacnia. Płodność apostolska chrześcijanina zależy nie tylko od jego działalności zewnętrznej, ile raczej od gorliwości wewnętrznej, od miłości i głębokiego zjednoczenia z Bogiem. Jeden ze świętych powiedział, że jedna tylko praca wykonana z gorącą miłością, jest skuteczniejsza w Kościele i przynosi większy owoc, niż wiele innych wykonanych z mniejszym zapałem i obojętnością. Natomiast św. Franciszek z Asyżu powiedział: „Bracia, zacznijmy od nowa, bo nic dotychczas nie zrobiliśmy”.

STYGMATY ŚW. FRANCISZKA SZKOŁĄ MIŁOŚCI KRZYŻA

Jedni podziwiają je jako cudowną interwencję i świętą pieczęć Chrystusa daną Franciszkowi. Ateiści i agnostycy podważają możliwość istnienia stygmatów i traktują informacje o nich jako mity lub jako patologię patologii, choroby zwanej religią; inni jako sztucznie spreparowane, narzędziami lub substancjami, nie gojące się rany. Inni twierdzą, że są skutkiem nerwicy lub rodzaju hysterii, chorobliwego i intensywnego wpatrywania się w krucyfiks. W opinii jeszcze innych, Franciszek zakaził się w Egipcie odmianą malarii prowadzącej do obrzęków i krwotoków lub trędem poprzez kontakt z trędowatymi i wówczas byłyby to trędowe strupy. Wobec różnorodności przytoczonych opinii co do stygmatów Franciszka zasadnym jest pytanie: czym one naprawdę są oraz jaki mają sens? Już na początku musimy zaznaczyć, że nasze rozważanie będziemy rozwijać na płaszczyźnie wiary, starając się unikać błędu fideizmu (→ nie rozumiem, ale ślepo wierzę), a zarazem błędu racjonalizmu (→ wierzę tylko w to, co rozumiem, i w nic innego).

CZYM SĄ STYGMATY ŚW. FRANCISZKA?

Aby zrozumieć, czym one są, musimy wcześniej odwołać się do Chrystusowych ran powstałych w skutek ukrzyżowania i przebicia boku włócznią (Łk 23,33; J 19,33-34), a także, co ważniejsze, poznać przyczyny śmierci Chrystusa na krzyżu, w których zawarty jest sens męki i śmierci Chrystusa. Dlaczego więc umarł Chrystus na krzyżu?

1. Bo miał świadomość konieczności wypełnienia się proroctw o takim rodzaju śmierci: *A jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak trzeba, by wywyższono Syna Człowieczego, aby każdy, kto w Niego wierzy, miał życie wieczne* (J 3,14-15);
2. Ponieważ dobrowolnie pragnął takiej śmierci i miał pewność odzyskania życia po śmierci: *Nikt Mi go nie zabiera, lecz Ja sam z siebie je oddaję. Mam moc je oddać i mam moc je znów odzyskać* (J 10,18);
3. Pragnął objawić na krzyżu nieskończoną i bezinteresowną miłość do Ojca i do wszystkich ludzi: *Nikt nie ma większej*

miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich (J 15,13); *Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne* (J 3,16);

4. Pragnął przez to objawić największy cud zmartwychwstania i dowód swojego Bóstwa: *Popatrzcie na moje ręce i nogi: to Ja jestem. (...) Przy tych słowach pokazał im swoje ręce i nogi* (Łk 24,39-40);
5. Chrystus poprzez pokazywanie ran wątpięmu uczniowi budzi w nim wiarę: *Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włóż w mój bok, i nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym. Tomasz w odpowiedzi rzekł do Niego: Pan mój i Bóg mój!* (J 20,27-28);
6. Umierający Chrystus dokonał na krzyżu przebłagania Ojca za grzechy ludzi: *Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią* (Łk 23,34).

Wobec powyższego można powiedzieć, że Chrystus był świadomy celu i sensu swojej męki, wielokrotnie ją zapowiadając. Rany Chrystusa zachowane po zmartwychwstaniu i, jak przekazują nam Ewangelieści, wielokrotnie widziane przez Apostołów, są owocem Jego męki. Są to więc zewnętrzne znaki męki przywołujące ofiarę krzyża i miłość Zbawiciela. Tak właśnie rozumiane rany, w sposób cudowny i nadprzyrodzony, Chrystus przekazał Franciszkowi na Alwerni. Z kolei przekazując Franciszkowi znamiona swojej męki, pragnął, aby przez to:

1. rozplomięło się serce Franciszka miłością seraficką, czyli najwyższą miłością Chrystusa objawioną na krzyżu;
2. upodobnić Franciszka wewnątrz i zewnątrz do obrazu swojej męki, a przez to nadać mu miano *Drugiego Chrystusa, ponieważ tak współczesnemu sobie społeczeństwu, jak i wiekom następnym, okazał się jakby ponownie wcielonym Chrystusem* (Pius XI, Encyklika *Rite expiatis* w siedemsetletnią rocznicę śmierci Franciszka, z dnia 30.04.1926 r; *Będąc uprzywilejowany przez Chrystusa Ukrzyżowanego mistycznym zjawiskiem stygmatyzacji, Franciszek z Asyżu ukazał się rzeszom wiernych w początkach XIII w. jako autentyczny „drugi Chrystus”* (Przemówienie Jana Pawła II do Rady Międzynarodowej FZŚ wygłoszone 10.06.1986 r.);

3. uobecnić we Franciszku swoją własną ofiarę miłości ukrzyżowanej, a także moc zadośćuczynienia wobec Ojca za grzechy ludzkie;
4. w ukrzyżowanym Franciszku okazać moc ofiary krzyża również przez liczne cuda i uzdrowienia;
5. pokazać we Franciszku nową drogę do świętości poprzez miłość do Ukrzyżowanego.

Stygmaty św. Franciszka jak „drogowskazy” wskazują na rany Chrystusowe oraz przywołują nieskończoną miłość Zbawiciela. Tym właśnie były stygmaty św. Franciszka przekazane mu na Alwerni przez Chrystusa około święta Podwyższenia Krzyża, czyli 14 września 1224 r. Biografowie informują nas jednak, że coś podobnego zdarzyło się prawie 20 lat wcześniej, ok. 1206 r., gdy Chrystus wycisnął Franciszkowi stygmaty „na sercu, choć jeszcze nie na ciele”, przemawiając doń z krzyża w kościółku San Damiano (2C 10; 3T 14).

Centralnym tematem rozważań o stygmatach Franciszka jest więc miłość Chrystusa tłumacząca nie tylko to zjawisko, ale i wszystko to, co Chrystus zdołał w jego życiu po nawróceniu. Rozważanie stygmatów z innej perspektywy, czy w oderwaniu od miłości Chrystusa, zaciemnia i degraduje ich rozumienie, redukując do szukania naturalnego procesu odpowiedzialnego za ich powstanie, medycznego, czy psychologicznego. Kompletnym nieporozumieniem jest pomijanie doświadczenia mistycznego Franciszka, z którego stygmaty wyrastają, ale i do niego odsyłają. Tylko wiara i teologia dają odpowiednie narzędzia do odczytania i rozeznania w pełni stygmatów św. Franciszka.

PRZEKAZY O STYGMATACH

Pierwszym i najważniejszym źródłem informacji o stygmatach Franciszka jest *List okólny o śmierci św. Franciszka* br. Eliasza Bombarone z Asyżu piastującego wówczas najwyższą władzę w Zakonie Braci Mniejszych. To świadectwo ma dla nas kapitalne znaczenie, tak pod względem historycznym, bo powstało bezpośrednio po śmierci Franciszka, jak i dokumentalnym, gdyż br. Eliaz jako naoczny świadek śmierci Franciszka daje pierwszy opis jego stygmatów: *Ogłaszam wam wielką radość i nowy cud. Od wieków nie słyszano o takim znaku jak tylko w Synu Bożym, którym jest Chrystus Pan. Niedługo przed śmiercią nasz brat i ojciec okazał się ukrzyżowany, nosząc na swoim ciele pięć ran, które prawdziwie są stygmatami Chrystusa. Jego dłonie i stopy miały na sobie z obydwu stron jakby przebicia gwoźdźmi, zachowując rany i okazując*

czern gwoździ. Okazało się także, że jego bok był przebity włócznią, lanceatum i często krwawił. (LE 15-20).

Oprócz relacji brata Eliasza mamy jeszcze dwa inne bardzo ważne świadectwa o stygmatach św. Franciszka: notatka br. Leona na tzw. *Chartula* z Asyżu³⁸ i świadectwo br. Tomasza z Celano w *Życiorysie pierwszym świętego Franciszka z Asyżu* (1C 94-95). Te trzy relacje, do których będą odnosiły się pozostałe źródła franciszkańskie (por. 1B 13,3; 3C 4; *O przenajświętszych stygmatach świętego Franciszka i ich rozpamiętywaniach*, w: Kwiatki św. Franciszka rozdz. 54-62), stanowią fundamentalny dowód na autentyczność stygmatów Franciszka. Jak zaznacza wybitny historyk średniowiecza Giovanni Miccoli, mamy tu do czynienia ze źródłami, które w swojej wewnętrznej dynamice są zgodne i przekazują świadectwo o wysokiej wiarygodności historycznej³⁹. Chybiony jest więc argument o sfabrykowaniu informacji o stygmatach Franciszka, bo nie da się go utrzymać. Wszyscy bowiem bracia oraz siostry, wraz ze św. Klarą, którzy uczcili ciało zmarłego Franciszka, niewątpliwie sprostowaliby nieprawdziwe informacje co do stygmatów Franciszka, jeśli by takie były.

Trzy lata po *Liście okólnym o śmierci Franciszka* br. Eliasza Tomasz z Celano podaje pierwszy szczegółowy opis stygmatyzacji Franciszka (wizja serafina i pojawienia się stygmatów). Zaznacza też, że br. Eliaz i br. Rufin należeli do tych nielicznych, którzy własnymi oczami jeszcze za życia Franciszka oglądali ranę jego boku (1C 95). To świadectwo Celańczyka powstało najprawdopodobniej w 1229 r., czyli rok po kanonizacji Biedaczyny z Asyżu (16.07.1228 r.), mając pełną autoryzację papieża i pełniąc rolę oficjalnej biografii Franciszka. W *Traktacie o cudach św. Franciszka* (ok. 1253 r.) Tomasz z Celano tak zdaje się konkludować swoją myśl: *Widzieliśmy (stygmaty) to, co opowiadamy; dotykaliśmy rękami tego, ku czemu wznosimy ręce w modlitwie; łzawymi oczyma pieściliśmy to, co wyznajemy ustami; i to, co kiedyś raz stwierdziliśmy pod przysięgą, teraz w każdym czasie publicznie zaświadczamy. Razem z nami widziało je wielu braci jeszcze za życia*

38 „Błogosławiony Franciszek dwa lata przed śmiercią na cześć błogosławionej Dziewicy, Matki Boga i na cześć świętego Michała Archanioła pościł czterdzieści dni na Alwerni, od świętego Wniebowzięcia Świętej Maryi Dziewicy aż do święta świętego Michała we wrześniu. I była nad nim ręka Pańska. Po widzeniu i przemowie Serafina i odcisnięciu stygmatów Chrystusa na jego ciele, odprawił te modlitwy pochwalne napisane z drugiej strony kartki i zapisał je własnoręcznie, dziękując Bogu za udzielone mu dobrodziejstwo”, *Pisma św. Franciszka z Asyżu*, Kraków 2009, s. 114.

39 G. Miccoli, *Considerazioni sulle stimmate*, w: *Franciscana* 1 (1999) s. 118.

Świętego, a z chwilą śmierci uczciło je ponad pięćdziesięciu oraz niezliczona rzesza osób świeckich. Nie ma tu miejsca na niejasność, niechże nikomu nie wyda się wątpliwym ten dar wiekistej dobroci! (3C 5).

Na podstawie Bulli kanonizacyjnej Franciszka *Mira circa nos* Grzegorza IX nie da się ani potwierdzić, ani podważyć stygmatów Franciszkowych, bowiem słowa tam zawarte stwierdzają, że Franciszek został ukrzyżowany z wadami i grzechami (Ga 5,24) oraz że mógł powiedzieć za Apostołem: *Żyję już nie ja, lecz żyje we mnie Chrystus* (Ga 2,20). Taką powściągliwość papieża co do stygmatów można tłumaczyć *zmysłem Kościoła*, że Franciszek został kanonizowany nie ze względu na nadzwyczajne działanie w nim Boga w stygmatach, ale ze względu na wybory Franciszka i heroizm jego cnót, a szczególnie miłość do Chrystusa i Kościoła. Trzeba też dodać, że Franciszek był pierwszym świętym naznaczonym widocznymi znakami męki Chrystusa. Była to „nowość”, która wymykała się ówczesnym opisom biograficznym i w konsekwencji rzutowała na powściągliwość Kościoła w wypowiedzi na temat stygmatów Franciszka. Skutkiem jednak tej powściągliwości powstaną spory w kręgu duchowieństwa i innych zakonów, szczególnie wśród dominikanów poddających w wątpliwość istnienie stygmatów na ciele Franciszka⁴⁰. Nasze czasy, wierząc tylko w to, co widzą, zdają się podzielać dawne wątpliwości co do stygmatów św. Franciszka. Wszystkich wątpiących Tomasz z Celano przekonuje: *Nowy człowiek, Franciszek, (...) zajaśniał nowym cudem nie udzielanym w ubiegłych stuleciach, ozdobiony świętymi stygmatami i w swym śmiertelnym ciele upodobniony do ciała Ukrzyżowanego. Cokolwiek by o tym powiedział język ludzki, będzie mniejsze od należnej mu chwały. Tu nie trzeba pytać o rację, bo chodzi o cud, ani szukać wzorca, bo chodzi o coś szczególnego* (3C 2).

STYGMATY FRANCISZKA LEKCJĄ KRZYŻA I SZKOŁĄ MIŁOŚCI

Duchowość św. Franciszka wyrasta z naśladowania Jezusa i kontemplacji krzyża. Inspirowała ona wielkie umysły artystów: malarzy i poetów. Jednym z nich był tercjarz franciszkański, Dante Alighieri, autor *Boskiej Komedii*. Cytat z jego epepei widnieje przed bramą klasztorną na Alwerni: *Pośród skał, które Tybr okrąża z Arnem, ostatnią pieczęć, od Chrystusa wziętą, dwa lata nosił na ciele ofiarnem, gdy Bóg wyznaczył mu taką pracę świętą* (Niebo, Pieśń XI). Tą „pieczęcią” są stygmaty Franciszka. Na Alwerni narodził się prawdziwy franciszkanizm, bo tu Biedaczyna z Asyżu otrzymał pieczęć stygmatów. Tędy przeszedł. Tu też objawił ogromną miłość Boga, jaka gorzała w jego sercu i uczyniła go

⁴⁰ Ch. Frugoni, *Francesco e l'invenzione delle stimmate*, Torino 1993, 55.

podobnym do Umiłowanego, Ukrzyżowanego. Zdaniem Jana Pawła II, trudno znaleźć świętego, którego orędzie przetrwałoby w takim stopniu próbę czasu. (z Homilii i Przemówienia Jana Pawła II z 17.09.1993 r. na Alwerni).

Na Alwerni miłości krzyża uczyli się św. Antoni z Padwy i św. Bonawentura. Ich celki znajdują się obok kaplicy stygmatyzacji. To tu Bonawentura napisał swoją „Drogę duszy do Boga”, rozważając stygmatyzację Franciszka: *Gdy to rozważałem, nagle uświadomiłem sobie, że widzenie przedstawiało kontemplacyjny zachwyt naszego ojca oraz wskazywało drogę, która do niego prowadzi* (z prologu „Droga duszy do Boga”). Tą drogą, o której mówi św. Bonawentura i której nas uczy, jest miłość Ukrzyżowanego. My także potrzebujemy zbliżyć się do wielkości św. Franciszka poprzez podobne jak jego zranione i uwrażliwione na mękę Pańską serce. My jednak, mówi papież, wyrwyamy się krzyżowi, bo nie chcemy być ukrzyżowani dla świata, jak i świat nie chce być ukrzyżowanym dla nas (z homilii Jana Pawła II z 17.09.1993 r. na Alwerni). Czyż nie lękamy się strzały miłości Bożej lecącej w naszym kierunku? Czy nie bronimy naszego poczucia bezpieczeństwa przed krzyżem Pana i Jego miłością? (z homilii kard. Ratzingera z 17.09.1988 r. na Alwerni). Powinniśmy za św. Brygidą mieć odwagę powtórzyć: *Moja Miłość jest ukrzyżowana*. Gdybyśmy zaczęli kochać tak Chrystusa, nie znalazłbyśmy, co to narzekanie, szemranie, podziały we wspólnocie. Pasja miłości oderwałaby nas od bylejakości oraz wprowadziłaby za św. Franciszkiem na Alwernię i upodobniła do Ukrzyżowanego. Wtedy bralibyśmy, jak mówi Jan Paweł II, w sposób dosłowny krzyż, jak Franciszek podejmował go codziennie w swoim ciele.

Stygmaty Franciszka mogą nas zainspirować na drodze zbliżania się do Boga i do krzyża, bo Franciszek i dzisiaj nie przestaje świadczyć na Alwerni o bezgranicznej miłości Boga (z homilii Jana Pawła II z 17.09.1993 r. na Alwerni). Nie tylko Franciszek czytał „księgę krzyża” (por. 1B 4,3) i nauczył się jej na pamięć, ale i wierni jego naśladowcy: św. Ojciec Pio i św. Weronika Giuliani, wielcy miłośnicy krzyża. Przyjęli krzyż do swego serca, bo pokochali Jezusa. Z pewnością zrozumieli mądrość i moc krzyża, dlatego stali się pięknymi i opromienionymi miłością Ukrzyżowanego. Naśladowca Franciszka będzie, podobnie jak on, pilnie czytał dniem i nocą „księgę krzyża”, wpatrywał się w nią i mówił o niej innym (por. 1B 4,3). Jeśli Franciszek pozostawił całemu franciszkanizmowi lekcję kontemplacji Ukrzyżowanego (z przemówienia Jana Pawła II z 17.09.1993 r. na Alwerni), to trudno sobie wyobrazić duszę franciszkańską, która nie

oddaje się rozmyślaniu nad męką Pańską. Jakby na potwierdzenie całego doświadczenia Alwerni w *Dzienniczku* siostry Faustyny czytamy słowa Chrystusa: *Jedna godzina rozważania Mojej bolesnej Męki większą zasługę ma, aniżeli cały rok biczowania się aż do krwi; rozważanie Moich bolesnych Ran jest dla ciebie z wielkim pożytkiem, a Mnie sprawia wielką radość* (Dz 369).

Stygmaty św. Franciszka są słowem Bożym dla nas. Słuchając głosu stygmatów, uczymy się drogi Ewangelii (z homilii kard. Ratzingera z 17.09.1988 r. na Alwerni). *Powie może kto, że dla naprawy społeczeństw chrześcijańskich potrzeba nam dziś drugiego Franciszka. Wystarczy jednak, by wszyscy, dążąc do odrodzenia dusz, wzięli sobie Franciszka za wzór pobożności i świętości; wystarczy, by wszyscy naśladowali i przyswajali sobie cnoty Tego, o którym powiedziano, że jest zwierciadłem cnót, drogowskazem sprawiedliwości i normą moralności* (Pius XI, Encyklika *Rite expiatis* w siedemsetletnią rocznicę śmierci Franciszka, z dnia 30.04.1926 r.).

o. Paweł Sroka OFMConv

SIOSTRA ŚMIERĆ

Rodzina franciszkańska na całym świecie, zgodnie z wielowiekową tradycją, spotyka się w wigilię uroczystości św. Franciszka na nabożeństwie zwanym *Transitus*. Upamiętnia ono śmierć św. Franciszka, który zmarł w nocy 3 października 1226 roku. Umierał w cierpieniu, był prawie niewidomy, z krwawiącymi ranami - stygmatami, pełen lęku o losy zakonu. Tuż przed śmiercią kazał położyć się na ziemi, obok swojej ukochanej kapliczki Matki Bożej Anielskiej, nazywanej *Porcjunkulą*.

Brat Tomasz z Celano, pierwszy biograf św. Franciszka, tak opisuje to wydarzenie: *Kiedy więc od kilku dni Franciszek przebywał w miejscu tak bardzo przez siebie upragnionym i poznał, że nadchodzi czas bliskiej śmierci, przywołał do siebie dwu braci, a swych szczególnych synów, i kazał im donośnym głosem, w radości ducha śpiewać chwalby Pańskie o rychłej śmierci i o życiu wiecznym, tak bliskim. On zaś, o ile zdołał, intonował ów psalm Dawidowy: Głośno wołam do Pana, głośno Pana błagam* (Ps 142,2).

A pewien brat spośród obecnych, którego Święty kochał wielką miłością, będąc wielce zatroskany o wszystkich braci, kiedy patrzył, jak zbliża się zejście Świętego, powiedział doń: Ach, dobrotliwy Ojczy, już bez ojca pozostaną synowie i utracą prawdziwe światło oczu! Pamiętaj przeto o sierotach, których opuszczasz, i odpuściwszy im wszystkie winy, swoim błogostawieństwem pociesz tak obecnych, jak i nieobecnych.

A Święty rzecze do niego: Synu, oto Bóg mnie woła! Wszystkim moim braciom, tak nieobecnym, jak obecnym, odpuszczam wszystkie uchybienia i winy, i jak mogę, tak ich rozgrzeszam, a ty, obwieszczając im to, z mojej strony wszystkich pobłogosław.

Wreszcie kazał przynieść księgę Ewangelii i polecił, by mu czytano Ewangelię według Jana od miejsca, które zaczyna się: Było to przed świętem Paschy. Jezus wiedząc, że nadeszła Jego godzina przejścia z tego świata do Ojca (J 13,1). Tę właśnie Ewangelię minister miał zamiar mu czytać, zanim jeszcze go o to poprosił. Od razu na niej otworzył księgę, gdyż winien był czytać te słowa o przejściu do Ojca. Potem Franciszek kazał się położyć na włosiennicy i posypać popiołem, ponieważ wnet miał się stać ziemią i prochem.

Zebrali się wielu braci, których on był ojcem i wodzem i podczas gdy wszyscy stali ze czcią i patrzyli na to błogosławione zejście i szczęśliwe dokonanie życia, jego najświętsza dusza uwolniła się z ciała, została wchłonięta w bezmiar światłości, a ciało umarło w Panu (1Cel 109-110).

W ten sposób św. Franciszek zakończył ziemskie życie. Przyjął ze spokojem swoją siostrę śmierć, która stała się dla niego bramą do życia z Chrystusem. *Pochwalony bądź, Panie mój, przez siostrę naszą, śmierć cielesną, której żaden człowiek żywy uniknąć nie może. Biada tym, którzy umierają w grzechach śmiertelnych. Błogosławieni ci, których śmierć zastanie w Twej najświętszej woli, albowiem śmierć druga nie wyrządzi im krzywdy (PSł 12-13).*

Prawdziwym ludzkim dramatem nie jest rozstanie z tym światem, lecz niebezpieczeństwo odłączenia się od Boga na wieki. Św. Franciszek w posłudze apostołskiej i pismach uwrażliwiał na ten właśnie dramat, który znajduje swoje pozytywne rozwiązanie jedynie w nawróceniu. *Lecz niech wiedzą wszyscy, że gdziekolwiek i w jakikolwiek sposób umarłby człowiek w grzechu śmiertelnym bez zadośćuczynienia, a może zadośćuczynić, szatan porwa jego duszę z jego ciała z takim uciskiem i męką, o jakich nikt wiedzieć nie może, o ile tego nie doznał (2LW 82). Błogosławieni, którzy umierają w pokucie, bo będą w królestwie niebieskim. Biada tym, którzy umierają bez pokuty, bo będą synami diabła, pełniącymi jego uczynki i pójdą w ogień wieczny. Wystrzegajcie się i powstrzymujcie się od wszelkiego zła, i wytrwajcie w dobrym aż do końca (1Reg 21,7-9).* Tylko wtedy śmierć przestanie być przeszkodą nie do pokonania, niejako pułapką nieuchronnego losu, a stanie się narodzinami do nowego życia.

Św. Franciszek wychodzi na spotkanie ze śmiercią z wielką wolnością, ponieważ kieruje nim miłość, na wzór miłości Jezusa, który dał swoje życie jako świadectwo miłości. A także dlatego, że jest uwolniony od jakiegokolwiek rzeczy. *Potem Święty podniósł dłonie ku niebu i wielbił Chrystusa za to, że idzie do Niego wolny, wyzbywszy się już wszystkiego (2Cel 216).* Jako że nic nie miał już wspólnego ze światem, mógł w pełnej wolności dążyć na spotkanie z Umiłowanym, przechodząc przez bramę śmierci.

Tradycja chrześcijańska nazywa życie między narodzinami a śmiercią pielgrzymowaniem, rozumiejąc przez to: być w drodze, czas decyzji. Przeciwnością tego jest: przybycie, dokonanie decyzji. Używany zwrot: *Śmierć jest końcem ziemskiego pielgrzymowania* chce przede wszystkim powiedzieć, że ze śmiercią ustaje czas decyzji. W chwili śmierci zapadła

decyzja o kierunku i wartości życia. Śmierć jest nie tylko końcem, lecz i zupełnym zakończeniem tego życia. Ludzka egzystencja otrzymuje przez to swą pełną wagę, życie ma szczególne jedyne znaczenie. Możliwości nie powtórzą się. Moje decyzje będą ostateczne.

W chrześcijańskim przekazie śmierć pojmuje się jako skutek grzechu. U św. Pawła związek jest jednoznaczny: *Przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, i w ten sposób śmierć przeszła na wszystkich ludzi, ponieważ wszyscy zgrzeszyli (Rz 5,12).* Skutkiem grzechu nie jest tylko czysty fakt, że nasze ziemskie życie jest czasowo ograniczone i pewnego dnia umrzemy, lecz fakt, że doznajemy śmierci jako wrogiej, a przez to stawiającej sens całego życia pod znakiem zapytania.

Ponieważ i o ile człowiek nie potrafi ufać i kochać, dlatego i o tyle mu się nie udaje przyjmować śmierci jako swego spełnienia. Ta śmierć, dokładniej mówiąc, fakt, że w taki sposób doświadczają śmierci, jest skutkiem grzechu. Takie doświadczenie śmierci rodzi się nie z karzącej ingerencji Boga, lecz z samej sytuacji. Kara nie jest niczym innym jak egoistycznym zasklepieniem się w sobie, wypływającym z grzechu: grzech jest *ościeniem śmierci* (1Kor 15,56). Właściwe orędzie wiary leży w możliwości odwrócenia tej sytuacji. W zaufaniu i miłości jest szansa, by przewyciężyć to, co rodzi lęk, doświadczenie i bezsens śmierci, szansa wyrwania śmierci ościenia.

W Piśmie świętym jest mowa nie tylko o już darowanym zwycięstwie nad śmiercią i o możliwym już w tym życiu *przejściu ze śmierci do życia* (J 5,24), lecz także o śmierci jako czynie wierzącego i cierpiącego człowieka. Śmierć Jezusa określana jest z jednej strony jako *pasja*, jako coś, czego Jezus nie chciał i nie szukał, lecz wycierpiał, przed czym czuł lęk i co doprowadziło Go do skrajnego opuszczenia. Ale z drugiej strony ta sama śmierć interpretowana jest jako czyn, jako powierzenie się w ręce Ojca, jako *pójście do Ojca* (J 14,2), jako *oddanie*, a w końcu *wykonanie się* (J 19,30).

Podobnie określa się życie w naśladowaniu Jezusa jako *umieranie w Chrystusie*, jako oddanie życia, zatracenie siebie dla Chrystusa i zgoda na bycie przemienionym: *Jeżeli ziarno pszenicy, wpadłszy w ziemię, nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity* (J 12,24). To *umieranie w Chrystusie* jest nie tylko końcem życia, lecz jego całkowitym spełnieniem. *Nieustannie – pisze św. Paweł – nosimy w ciele naszym konanie Jezusa. Ciągle bowiem jesteśmy wydawani na śmierć*

z powodu Jezusa, aby życie Jezusa objawiło się w naszym śmiertelnym ciele (2Kor 4,10n.). Umieranie w Chrystusie jest aktywnym spełnieniem życia, a dotyczy ono także ostatniego umierania: na końcu życia. Śmierć nie musi więc być czymś, co osiąga człowieka jedynie z zewnątrz i co może przyjąć tylko biernie; umieranie może być dokonane, może być wypełnieniem chrześcijańskiej egzystencji.

Najintensywniejsze życie dokonuje się w miłości. Jednakże kochać znaczy: angażować swe życie, poświęcać i oddawać dla drugich. To samo można powiedzieć o umieraniu, o śmierci na końcu, jak i o umieraniu w życiu. To jest umieraniem podczas całego życia: kochające bycie dla innych i przez to - ponieważ miłość Boga i bliźniego to jedno - oddanie Bogu. Z tego miejsca można by pojmować śmierć na końcu jako możliwość ostatniego wydania się Bogu i ostatniego spełnienia w życiu zrealizowanej miłości. W śmierci człowiek oddaje się całkowicie w ręce Boga, któremu kochając, już się ofiarował krok po kroku swoim zaangażowanym życiem.

Wobec tego, co dotychczas zostało napisane, rodzą się pytania: Jaka jest moja postawa wobec śmierci? A jaka postawa powinna charakteryzować franciszkanina świeckiego? Na pierwsze pytanie odpowiedzmy sami sobie, na drugie poszukajmy wspólnie odpowiedzi.

W *Regule FZŚ* czytamy: *Wszczepieni w Zmartwychwstanie Chrystusa, które nadaje właściwe znaczenie siostrze śmierci, niech pogodnie oczekują ostatecznego spotkania z Ojcem* (Reg 19). Natomiast *Konstytucje Generalne FZŚ* opisują ten temat bardziej szczegółowo: *Bracia, posuwając się w latach, niech uczą się przyjmować chorobę i rosnące trudności oraz nadawać swojemu życiu głębszy sens przez stopniowe dystansowanie się i kierowanie ku ziemi obiecanej. Niech będą mocno przekonani, że wspólnota wierzących w Chrystusa i tych, którzy miłują się wzajemnie, w Nim trwać będzie dalej w życiu wiecznym jako wspólnota świętych. Franciszkanie świeccy niech się starają, aby tworzyć w swoim środowisku, przede wszystkim we wspólnotach, atmosferę wiary i nadziei tak, aby siostra śmierć była postrzegana jako przejście do Ojca i by wszyscy mogli ze spokojem przygotować się do niej* (KG 27,1-2). Takie postawy jak: wszczęcie w zmartwychwstanie Chrystusa, dystansowanie się od ziemskiego życia i kierowanie ku wspólnocie świętych, atmosfera chrześcijańskiej wiary i nadziei, świadomość przejścia na spotkanie z wiecznie kochającym Ojcem, stanowią dla franciszkanina świeckiego ostatnią w czasie ziemskiego pielgrzymowania drogę formacyjną przygotowującą do spotkania z Miłosiernym Bogiem w tajemnicy śmierci.

Wszczepienie w zmartwychwstanie Chrystusa dokonuje się dzięki częstemu przystępowaniu do Komunii św., karmieniu się Jego Ciałem, a tym samym upodobnieniu do Niego. Dystansowanie się od ziemskiego życia i kierowanie ku wspólnocie świętych przez czystość, ubóstwo i posłuszeństwo w swoim świeckim stanie. Atmosfera chrześcijańskiej wiary i nadziei powstaje dzięki codziennej lekturze Pisma świętego i aktywnym uczestniczeniu w życiu mojej wspólnoty. Świadomość przejścia na spotkanie z wiecznie kochającym Ojcem wzrasta, gdy żyjemy w nawróceniu i pokucie.

Zakończmy rozważania słowami św. Jana Pawła II, który pisze o możliwości przewyższenia cierpienia i lęku przed śmiercią, a nade wszystko o nadziei i pewności nowego życia. *Jak jednak w latach starości stawić czoło nieuchronnemu schyłkowi życia? Jaką postawę przyjąć w obliczu śmierci? Człowiek wierzący wie, że jego życie jest w ręku Boga: Ty, Panie, mój los zabezpieczasz, i godzi się przyjąć od Niego także śmierć: Taki jest wyrok wydany przez Pana na wszelkie ciało: i po co odrzucać to, co się podoba Najwyższemu? (Syr 41,4). Człowiek nie jest panem śmierci, tak jak nie jest panem życia; w życiu i w śmierci musi zawierzyć się całkowicie woli Najwyższego, zamysłowi Jego miłości* (EV 46).

W świetle Bożej perspektywy *śmierć jest czymś całkowicie innym niż doświadczenie beznadziejności: jest bramą istnienia otwartą na wieczność, a dla przeżywających ją w Chrystusie uczestnictwem w Jego tajemnicy śmierci i zmartwychwstania* (EV 97). Dlatego też - stwierdza św. Jan Paweł II - śmierć może być źródłem życia i miłości.

KANONIZACJA I KULT ŚWIĘTEGO FRANCISZKA Z ASYŻU

Wstęp

Kościół katolicki, opierając się na słowach Jezusa Chrystusa wypowiedzianych na krzyżu do dobrego łotra: „Zaprawdę, powiadam ci, jeszcze dziś będziesz ze Mną w raju”⁴¹, od początku swojego istnienia dokonuje orzeczeń w kwestii uznania świętości osób zmarłych. Czyni się to przy pomocy aktów zwanych „kanonizacją” i „beatyfikacją”. W Kościele katolickim instytucja kanonizacji jest najstarszą formą orzecznictwa w sprawach kultu świętych. Wśród kanonizowanych jest Święty Franciszek z Asyżu, którego życie zachwyca wielu ludzi na całym świecie i prowadzi ich do Jezusa Chrystusa. Wyrazem wdzięczności Chrystusowi za dar Świętego Franciszka jest rozwijany kult Boży za jego pośrednictwem.

1. Kult świętych

W historii duchowości poprzez całe dzieje Kościoła katolickiego świętość była zawsze rozumiana jako najważniejszy wyraz miłości, która oznacza przemianę oraz upodobnienie się chrześcijanina do Chrystusa zapoczątkowane w sakramencie chrztu świętego. Konstytucja o liturgii świętej przedstawia rzeczywistość i znaczenie oddawania czci świętym i błogosławionym⁴². Celem kultu świętych jest uwielbienie Boga i uświęcenie człowieka przez życie w pełni zgodnie z wolą Bożą i przez naśladowanie tych, których Kościół ogłosił świętymi oraz błogosławionymi⁴³. Z refleksji nad przyczynami, które zdeterminowały powstanie i różne formy kultu świętych i błogosławionych, wynikają niektóre wskazania duszpasterskie, takie jak przypomnienie wiernym o istniejącym związku między obchodami ku czci świętych i celebracją tajemnicy Chrystusa. Obchody ku czci świętych w pełnym świetle ukazują realizację prawdziwie zbawczego planu Boga.

W teologii katolickiej pojęcie „świętości” podlegało ewolucji, począwszy od męczenników poprzez pierwszych wyznawców aż do

41 Łk 23, 49.

42 KL, nr 104.

43 DPLiL, nr 212.

współczesnego spojrzenia w świetle nauki Kościoła⁴⁴. Człowiek jest powołany do świętości będącej doskonałym zjednoczeniem z Chrystusem⁴⁵ i dlatego obowiązkiem każdego chrześcijanina jest dążenie do świętości wypływającej z jego przynależności do Kościoła, który jest „nieskazitelnie święty”⁴⁶. Świętość zaś Kościoła płynie od Jezusa Chrystusa. Kult świętych należy do kościelnej misji uświęcania⁴⁷, a jego celem jest umocnienie Ludu Bożego⁴⁸. Wolno go oddawać publicznie jedynie tym sługom Bożym, którzy otrzymali aprobatę najwyższych władz Kościoła katolickiego i zostali ogłoszeni świętymi lub błogosławionymi⁴⁹. Świętość jest jedna lecz może być realizowana w różnych okolicznościach życia i przez różne osoby według własnego powołania. Jest ona zdobywana i praktykowana przez każdego według stanu, do którego przynależy⁵⁰. Świętość nie może być rozpatrywana tylko w aspekcie indywidualistycznym. Nie jest ona dawana przez Boga tylko poszczególnym osobom w oderwaniu od wspólnoty Ludu Bożego lecz całemu Kościołowi, który jest Mistycznym Ciałem Chrystusa⁵¹.

2. Chrystus źródłem świętości

Źródłem świętości Franciszka z Asyżu jest Jezus Chrystus. Gdy analizuje się fenomen Świętego z Asyżu, zwraca się uwagę na takie rzeczywistości jak nowe spojrzenie na fakt Wcielenia Syna Bożego,

44 Por. H. Misztal, *Prawo kanonizacyjne. Instytucje prawa materialnego. Zarys historii, procedura*, wyd. II, Lublin 2003, s. 41.

45 KK, nr 50; por. H. Misztal, *Prawo kanonizacyjne*, s. 46-47.

46 KK, nr 39; por. H. Misztal, *Prawo kanonizacyjne*, s. 45-46.

47 KPK, kan. 834; § 1; por. P. Majer, *Tytuł IV. Kult świętych, obrazów i relikwii*, w: *Komentarz do Kodeksu Prawa Kanonicznego, T III/2, Księga IV. Uświęcające zadania Kościoła. Część I. Sakramenty. Część II. Pozostałe akty kultu Bożego. Część III. Miejsca i czasy święte*, red. J. Krukowski, Pallottinum 2011, s. 404.

48 Por. H. Misztal, *Świętych kult*, w: *Encyklopedia Katolicka*, red. E. Gigilewicz, T. XIX, Lublin 2013, k. 416.

49 Por. P. Majer, *Tytuł IV. Kult świętych, obrazów i relikwii*, w: *Komentarz*, T III/2, s. 404-405.

50 KK, nr 42; por. H. Misztal, *Prawo kanonizacyjne*, s. 47-48; P. Gumpel, *La santità dei sacerdoti, I. La santità come unione al Cristo nel sacerdozio dei battezzati e in quello ministrare, II. Santità sacerdotale nel ministero pastorale, III. Santità sacerdotale secondo i consigli evangelici*, w: *La santità nel popolo di Dio, Costituzione del Vaticano II sulla Chiesa 3*, Bologna 1967, s. 64-65.

51 Por. H. Misztal, *Prawo kanonizacyjne*, s. 48-49.

kult dla Chrystusa Ukrzyżowanego, Jezusa w Eucharystii i cześć do Najświętszej Maryi Panny. Podobnie ma się z postugą wobec ubogich i cierpiących. Święty Franciszek, przygotowując w miejscowości Greccio pierwszy żywy żłóbek, nie tylko wprowadził do ewangelizacji elementy dramatu lecz wskazał, że Chrystus, przyjmując ludzkie ciało z Maryi Dziewicy, jako prawdziwy Bóg i Człowiek – stanął pośród ludzi. Wszystkie aspekty Chrystusowego dzieła zbawienia człowieka Święty Franciszek łączy, tworząc w swym życiu ich piękną syntezę. Ten sam Jezus, który w tajemnicy Wcielenia wkroczył w historię świata, jest wciąż obecny w jego dziejach i życiu każdego człowieka. Tę prawdę ukazał we własnym życiu, stając się narzędziem Miłości Chrystusa i z tą Miłością wychodzi ku każdemu człowiekowi⁵².

Wszystkie wspólnoty franciszkańskie poruszone przykładem Biedaczyny z Asyżu usilnie starają się naśladować Jezusa, żyjąc w braterskiej wspólnocie, zobowiązując się publicznymi ślubami zachowywać rady ewangeliczne: posłuszeństwa, ubóstwa i czystości oraz oddając się działalności apostołskiej w ramach Kościoła katolickiego. By doskonalej urzeczywistnić ideał swojego życia, są zobowiązani do uczestnictwa w Eucharystii, studiowania Pisma Świętego, modlitwy, pielęgnowania wzajemnej miłości chrześcijańskiej i praktykowania pokuty. Te poszczególne elementy zasady życia franciszkańskiego całkowicie odpowiadają ideałowi franciszkańskiemu i są jedną z form kultu, które prowadzą do Boga przez wstawiennictwo Świętego Franciszka⁵³.

Miarą miłości obłubieńczej dla Świętego jest naśladowanie Chrystusa ubogiego. Święty, patrząc na Jezusa, który dla nas i dla naszego zbawienia stał się ubogim i uniżył się, sam staje się ubogim oraz unizonym. Zbawcze cierpienie Odkupiciela było dla Świętego Franciszka źródłem kontemplacji. Święty wielkim kultem otaczał Eucharystię, która pomagała mu nieustannie ożywiać osobistą więź z Bogiem poprzez pielęgnowanie duchowości właściwej charyzmatowi. Najświętsza Eucharystia była dla niego źródłem życia i rozwoju oraz znakiem jedności

52 Por. P.K. Solecki, *Rozważania nr 1*, w: *Mszał Franciszkański*, Wrocław 2008, s. 268-269.

53 Jan Paweł II, *Reguła i Życie Braci i Sióstr Trzeciego Zakonu Regularnego św. Franciszka. Dekret zatwierdzający Regułę*, 8.12.1982, w: *Refleksja nad regułami franciszkańskimi. Formacyjne i pastoralne aspekty Reguł franciszkańskich w 800 lat po zatwierdzeniu pierwszej Reguły św. Franciszka*. Materiały z sesji naukowej, Warszawa 21.11.2009, red. Z. Styś, M. Sykuła, G. Filipiuk, J. Wojas, Warszawa – Kraków 2010, s. 195.

wszystkich wspólnot franciszkańskich na całym świecie, które idą przez życie za Chrystusem⁵⁴.

Święty Franciszek za miłość Boga do człowieka pragnął odwdziżyć się swoją miłością. Seraficka miłość Świętego Franciszka do Boga pozwala nam zrozumieć jego szczególną miłość do ludzi. Miłość Boga widział i rozważał przede wszystkim w osobie Jezusa Chrystusa, ponieważ Syn Boży dla wszystkich stał się Człowiekiem, narodził się w Betlejem, nauczał o Królestwie Bożym, by w końcu przelać swoją Najdroższą Krew na drzewie Krzyża, a trzeciego dnia zmartwychwstać dla naszego zbawienia⁵⁵.

3. Kanonizacja Świętego Franciszka z Asyżu

Termin „kanonizacja” pochodzi z języka łacińskiego *canonisatio* i oznacza uznanie osoby zmarłej za świętą oraz przyjęcie jej w poczet świętych w Kościele katolickim⁵⁶. Jest to oficjalne ogłoszenie przez Stolicę Apostolską świętości życia osoby z racji osiągnięcia przez nią doskonałości moralnej w stopniu heroicznym lub oddania życia za wiarę w Chrystusa. Związane jest z oddawaniem kultu publicznego w Kościele katolickim i wpisaniem do katalogu świętych⁵⁷. Kanonizacja ma swój wymiar moralny, eklezjalny, liturgiczny i prawny⁵⁸. Określenie „święty” odnoszące się do Franciszka z Asyżu już kanonizowanego oznacza osobę oficjalnie uznaną za godną kultu publicznego⁵⁹.

Święty Franciszek został kanonizowany dwa lata po swojej śmierci, w Asyżu 16 lipca 1228 roku, przez papieża Grzegorza IX, który znał go

54 Por. F. Rinaldo, *Eucharystia*, w: *Leksykon duchowości franciszkańskiej*. Wydanie polskie. Przekłady i opracowania zbiorowe, red. W.M. Michalczyk, Kraków – Warszawa 2006, s. 370; *Podręcznik asystencji FZŚ i MF*, red. A. Pańczak, Warszawa – Woźniki 2008, s. 80.

55 Por. W. Michalczyk, *Rozważanie II*, w: *Refleksja*, s. 270.

56 Por. H. Misztal, *Prawo kanonizacyjne*, s. 96.

57 Jan Paweł II, *Konstytucja apostołska Divinus perfectionis Magister* z 21.01.1983, w: AAS (1983), s. 349-355; por. M. Sitarz, *Kanonizacja*, w: *Słownik Prawa kanonicznego*, red. M. Sitarz, Warszawa 2004, kol. 83-84.

58 Por. H. Misztal, *Prawo kanonizacyjne*, s. 95-96; G. Dalla Torre, *Santità e diritto. Sondaggi della storia del diritto canonico*, Torino 1999.

59 Por. L. Leone, *Święty*, w: *Leksykon duchowości franciszkańskiej*, red. W.M. Michalczyk, Kraków-Warszawa 2006, k. 1809.

osobiście, będąc jego przyjacielem i opiekunem Zakonu⁶⁰. W czasie procesu kanonizacyjnego wysłuchano świadectw uzdrowionych osób przez Jezusa Chrystusa za przyczyną Świętego Franciszka. W samym dniu kanonizacji, w czasie uroczystości, która odbyła się przed kościołem Świętego Jerzego w Asyżu (dzisiaj Bazylika Świętej Klary), zaraz po uroczystym ogłoszeniu Franciszka świętym Papież udał się do wnętrza kościoła, by uczcić i pomodlić się przy jego grobie, oddając mu publiczny kult.

Jeszcze przed kanonizacją rozpoczęto budowę bazyliki w Asyżu ku czci Świętego Franciszka. Dzień po śmierci Świętego Franciszka, która nastąpiła 3 października 1226 roku w kościele Matki Bożej w Porcjunkuli, ciało Świętego w uroczystej procesji zostało przeniesione do kościoła Świętego Jerzego w Asyżu. Po czterech latach od śmierci przeniesiono je do nowo zbudowanej bazyliki w Asyżu⁶¹. Bazylika Świętego Franciszka od początku stała się duchowym centrum franciszkanizmu i miejscem pielgrzymek dla wszystkich członków wspólnot franciszkańskich⁶². Mając na względzie rychłą kanonizację, papież Grzegorz IX zlecił bratu Tomaszowi di Celano napisanie pierwszej oficjalnej biografii o Franciszku, aby cały Kościół katolicki mógł poznać nowego świętego.

4. Kult Świętego Franciszka z Asyżu

Uświęcenie człowieka dokonuje się w Kościele poprzez liturgię⁶³ i inne pozaliturgiczne praktyki zmierzające do pełniejszego zjednoczenia z Chrystusem⁶⁴. Spotyka się różnorodność form oddawania kultu Świętemu Franciszkowi z Asyżu, który stał się pośrednikiem łask dla ludzi od Jezusa Chrystusa. Do nich zaliczają się: Msze wotywnie, nabożeństwa, pieśni religijne, obrazy i figury przedstawiające Świętego, modlitwy za wstawiennictwem Świętego, pielgrzymki, noszenie przez wiernych medalików z podobizną Świętego, nadawanie patronatu świętyniom, grupom modlitewnym i stowarzyszeniom katolickim,

60 Por. P. Magro, *Grób św. Franciszka*, w: *Leksykon duchowości franciszkańskiej*, red. W.M. Michalczyk, Kraków – Warszawa 2006, k. 474; P. Mielczarek, *Formacja podstawowa*, s. 15.

61 Por. P. Mielczarek, *Formacja podstawowa*, s. 15; P. Magro, *Grób św. Franciszka*, w: *Leksykon*, k. 474.

62 Por. P. Magro, *Grób św. Franciszka*, w: *Leksykon*, k. 473.

63 KL, nr 59; por. H. Misztal, *Prawo kanonizacyjne*, s. 46.

64 Por. H. Misztal, *Prawo kanonizacyjne*, s. 46.

a także innym godnym miejscom (szczegółowe przepisy regulujące sposób powoływania patronów miejsc i instytucji oraz tytułów świętyń⁶⁵, a także należyte proporcje w obchodzeniu liturgicznych wspomnień świętych i błogosławionych są przewidziane w kalendarzu powszechnym i partykularnym⁶⁶). Przykładem jest ogłoszenie przez papieża Piusa XII bullą *Licet Commissa* (18 czerwca 1939 roku) Świętego Franciszka głównym patrona narodu włoskiego. Jedną z form kultu Świętego z Asyżu wyraża się także poprzez sztukę. Artyści w obrazach, rzeźbach, freskach i innych malowidłach oraz poezji i prozie przedstawiają postać i życie Świętego w celu szerzenia jego publicznego kultu. Wyobrażenia ikonograficzne Świętego poprzez stulecia potwierdzają kult oddawany Bogu za pośrednictwem Biedaczyny z Asyżu⁶⁷.

Szczególnym miejscem kultu Bożego jest grób Świętego Franciszka w Asyżu, który stał się miejscem pielgrzymek ludzi z całego świata. Wzrastająca liczba pielgrzymów odwiedzających grób Świętego przyczyniła się do zbudowania bardziej obszernego i funkcjonalnego kościoła, który mógłby pomieścić liczne grupy pątników, co miało miejsce w XIII wieku. Do miejsca świętego w Asyżu wielokrotnie przybywali papieże, kardynałowie, biskupi, a także inne osoby duchowne i konsekrowane oraz świeckie. Wśród pielgrzymów odwiedzających Sanktuarium Świętego Franciszka był Święty Jan Paweł II, który 5 listopada 1978 roku po wyborze go na papieża przybył jako pielgrzym, prosząc Świętego Franciszka o wstawiennictwo, o światło i pomoc w nowo powierzonej mu pasterskiej misji w Kościele katolickim. Ponownie przybył do Asyżu 12 marca 1982 roku wraz z Konferencją Biskupów włoskich z okazji obchodów ośmiuset lat narodzin Świętego. Kolejny raz przybył 27 października 1986 roku, by w Bazylice Matki Bożej Anielskiej modlić się o pokój na całym świecie wraz z przedstawicielami różnych religii. Od 9 do 10 stycznia 1993 roku w Bazylice w Asyżu modlił się w intencji o pokój w Europie, a 24 stycznia 2002 roku o pokój na świecie. Święty Franciszek

65 SCDS, *Normae circa Patronos constituendos* z 19.03.1973, w: AAS 65 (1973), p. 276-279; por. CCDDS, *Notificatio* z 10.02.1999, w: *Notitiae* 37 (1999), p. 158-159; P. Majer, *Tytuł IV. Kult świętych, obrazów i relikwii*, w: *Komentarz*, T III/2, s. 404.

66 SCDS, *Inst. Calendaria particularia* z 24.06.1970, w: AAS 62 (1970), p. 651-663; por. CCDDS, *Notificatio* z 20.09.1997, w: *Notitiae* 33 (1997), p. 287-297; CCDDS, *Notificatio de cultu beatorum* z 21.05.1999, w: *Notitiae* 35 (1999), p. 444-446; P. Majer, *Tytuł IV. Kult świętych, obrazów i relikwii*, w: *Komentarz*, T III/2, s. 405.

67 Por. P. Magro, *Grób św. Franciszka*, w: *Leksykon*, k. 482.

jest inspiratorem jedności między ludźmi, a jego grób stał się „katedrą pokoju dla udręczonych współczesnej ludzkości”⁶⁸.

Podsumowanie

Swoją osobowością Święty Franciszek inspiruje i pociąga przez wieki bardzo wielu naśladowców z całego świata, kierując ich serca ku Zbawicielowi, by również oni osiągnęli świętość. Franciszkański ideał życia nakreślony przez Świętego z Asyżu również w naszych czasach, podobnie jak i w dawnych, jest aktualny oraz nieustannie zachęca ludzi do ewangelicznej doskonałości, która prowadzi do świętości. Od XIII wieku aż do naszych czasów zostało ogłoszonych przez Stolicę Apostolską ponad pięćuset świętych i błogosławionych, którzy żyli duchowością franciszkańską. Wśród nich są kapłani, bracia i siostry zakonne oraz ludzie świeccy z Franciszkańskiego Zakonu Świeckich, którzy naśladowując Chrystusa, osiągnęli ewangeliczną doskonałość tak jak Święty Franciszek z Asyżu. Jednym z przykładów współczesnego naśladowania Chrystusa na wzór Świętego z Asyżu jest papież Franciszek, który przybrał imię Biedaczyny z Asyżu.

68 P. Magro, *Grób św. Franciszka*, w: *Leksykon*, k. 481.